

# Przedwzrostek

Cena egzemplarza  
**10**  
groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 174 Wydanie

Rok 67

Niedziela, dnia 1 sierpnia 1937

## Z kim iść?

Niewidzialny polip — Miliony „małych ludzi” — Ci, co stoją pośrodku — Maska fałszu  
Z nowymi siłami

Łódź, 30 lipca.

Narastający konflikt włókienniczy następcza coraz więcej poważnych refleksyj. Oczywiście możnaby załatwić tę sprawę, idąc po linii najmniejszego oporu — dać włóknarzom owe 25 procent podwyżki i na tym poprzestać. Wiadomo bowiem, że to na jakiś czas dałoby uspokojenie, a później... zobaczy się.

Ale takie załatwianie sprawy zasadniczej za pomocą metod „tymczasowych” bezwzględnie musi wcześniej czy później doprowadzić do bardzo poważnych następstw, których w pewnym momencie „tymczasowo” załatwić się już nie da, a na zasadnicze rozwiązanie nie będzie już wówczas dosyć czasu.

Bo co na dalszą metę da podwyżka płac?

Oczywiście wzrost cen, to nie ulega wątpliwości. Po pierwsze ze względu na tegoroczną sytuację na wsi, a po wtóre dzięki machinacjom finansjery. Dla nich bowiem licytacja cen i płac jest rzeczą ogromnie pożądaną. Pewnego dnia muszą podnieść cenę płac, robią to niechętnie, opierają się, wylucha zatarg, ramsze zwiększają, zarobki rosną, wreszcie po długiej walce robotnicy uzyskują zwycięstwo. Niemal natychmiast ceny fabrykatów idą w górę, ceny żywności oczywiście też zwiększają, a miesiącami całymi robotnicy pracują na podstawie taryfy płac, niżej wyższych, a w rzeczywistości niższych! Wreszcie znowu rozpoczynają walkę o nową wyższą płac i... krąg się zamyka, wszystko się powtarza.

Na takiej licytacji za każdym razem traci robotnik, bo nigdy nie nadąży z płacami za wzrostem cen i kosztów utrzymania, traci również i chłop, bo i on nie nadąży w tym wyścigu, oczywiście traci pracująca inteligencja — jej płace i zarobki są najbardziej ustabilizowane... Ale na tym jeszcze nie koniec — traci i właściciel domu, bo komornego nie może podwyższyć, a więc jest na stałe „ustabilizowany”, traci rzemieślnik, bo operując małym kapitałem obrotowym, nigdy nie nadąży za „wyścigiem” — gdy sprzeda swe wyroby, nawet po „dobrych” cenach, to już surowca za te pieniądze nie będzie mógł nabyć i w rezultacie bardzo szybko „przeje” swe skąpe zasoby...

Nie tracą tylko trzy kategorie — pośrednicy, wielki przemysł i... „bonzowie”. Pośrednicy nie tracą, bo mają swe kapitały ulokowane w towarach, które stale rosną w cenie, podczas gdy ceny pracy stosunkowo maleją, wielki przemysł też operujący prawie wyłącznie towarami i mogący swój cennik bardzo szybko przystosowywać do koniunktury, zyskuje ogromnie — on właśnie przoduje w tym „wyścigu” i zgarnia śmietankę (jak zawsze i wszędzie). A „bonzowie”, dzięki temu, że raz wraz wywalczają masom robotniczym podwyżki, stają się niezbędnymi i niezmiernie szanowanymi. Wiele wówczas gardlują, udają najlepszych przyjaciół i najzarliwszych obrońców mas pracujących... choć doskonale wiedzą, że w „wyścigu” świat pracy na dłuższą metę tylko traci. Pozornie jednak tylko oni ratują przed klęską głodu miliony...

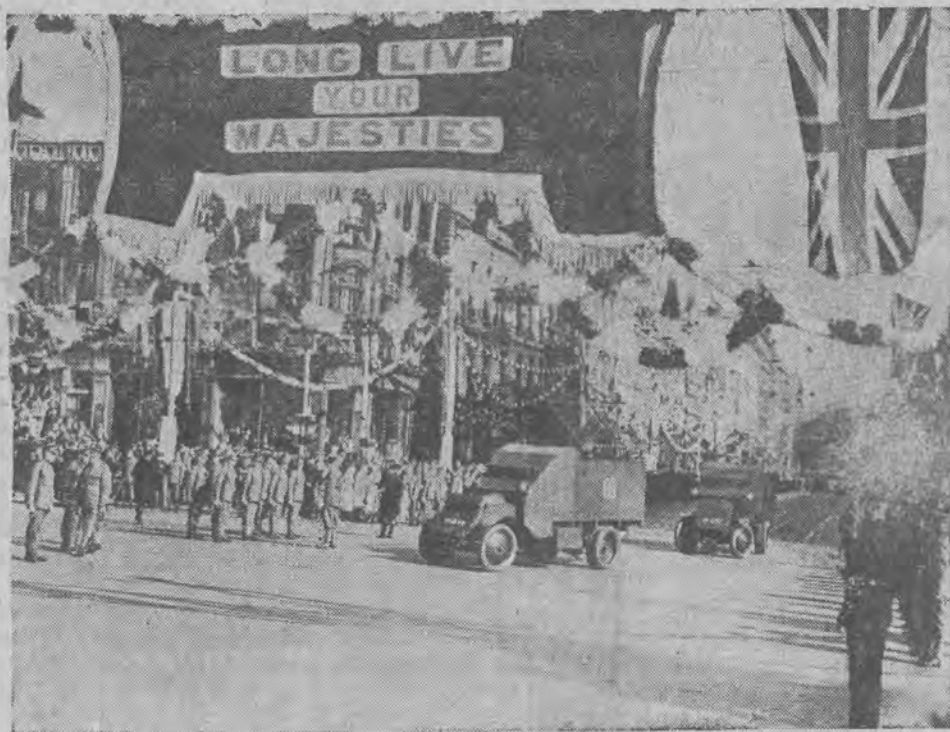
Zestawmy teraz — tracą: robotnicy, chłopci, właściciele nieruchomości, in-

teligencja pracująca, rzemieślnicy, drobni ciułacze, oszczędzający z chudych zarobków grosze na starość czy przysłowiową „czarną godzinę”, a więc Polacy wszystkich kategorii! A kto zyskuje? Wielki przemysł, finansjera, pośrednicy, „bonzowie” — niemal wyłącznie Żydzi!

To też podwyżka płac jest tylko chwilową i bardzo wątpliwą ulgą, a na dalszą metę nie ratuje robotników

przed nędzą.

W konsekwencji musi to doprowadzić bezwzględnie do skrajnej nędzy Polaków na korzyść żydostwa. Rzecz jasna, że w tych warunkach bezkrytyczne załatwianie tak doniosłej sprawy jest wyraźnym działaniem na szkodę Polski — lenimy się raz te rzeczy gruntownie uregulować, a w konsekwencji stopniowo lecz stale rośnie bezrobocie, płace robotnicze i zarobki in-



WŚRÓD FLAG I SAMOCHODÓW PANCERNYCH

Wizyta angielskiej pary królewskiej w stolicy północnej Irlandii Belfaście wykorzystana została przez nacjonalistów irlandzkich do wystąpienia anty-angielskich. W obawie przed ewentualnym zamachem, władze wydały ostre zarządzenia. Na ulicach, którymi miał jechać orszak królewski, patrolowały silne oddziały wojska i samochody pancerne.

## Zatarg przeszedł pod kompetencję Komisji Rozjemczej

Skład Komisji — „Praca Polska” jednak wyeliminowana

Łódź, 31. 7. — Po ostatniej obustronnej konferencji, jaka odbyła się w Okręgowym Inspektoracie Pracy celem polubownego załatwienia zatargu w przemyśle włókienniczym, a która, jak z góry łatwo było przewidzieć, nie doprowadziła do porozumienia — zatarg ostatecznie znalazł się w kompetencji Komisji Rozjemczej. Skład tej komisji został już ostatecznie ukonstytuowany. Weszło do niej dwunastu ławników, po sześciu z każdej strony. Ze strony związków zawodowych powołano: 2 ławników z klasowego związku zawodowego (Walczak i Krzynowek) oraz po jednym: z „Pracy” (Cieślak), Ch. Z. Z. (Delbuczyński), ZZZ (Kiermas) i ZZP (Kuiczki). Ze strony przemysłowców powołano jednego tylko Polaka, Jastrzębskiego, dwóch Niemców — Adolfa Speidela (firma Horak) oraz Hugona Hausmanna (firma Miller) i wreszcie trzech Żydów — Landa, Libracha i Hawartina. Wszys-

cy ławnicy otrzymali już zaproszenia na posiedzenie komisji, które odbędzie się 2 sierpnia o godzinie 11 w Warszawie, w lokalu Ministerstwa Opieki Społecznej.

Ze względu na powołanie Komisji Rozjemczej wszelka dalsza akcja ze strony włóknarzy została na razie całkowicie wstrzymana i dopiero w przyszłym tygodniu, po ogłoszeniu decyzji komisji, mają być zwołane zebrania sprawozdawcze.

Mimo zabiegów znacznego odłamu robotników-włóknarzy, przy mianowaniu ławników pominięto „Pracę Polską”, aczkolwiek akurat wypadłoby po jednym ławniku na sześć związków. Zamiast „Pracy Polskiej” drugi mandat ławnika przyznano komunikującemu klasowemu związkowi zawodowemu, co świadczy o poważnych wpływach lewicy w resorcie opieki społecznej.

teligencji maleją, wieś stacza się na dno nędzy...

A my wciąż się ludzimy, że ustrój jest dobry, że tylko trzeba go odrobinną naprawić jak stary zegar, a wszystko się od razu „samo ureguje”. Tymczasem w tym „starym zegarze” już się szeszy zaległy!

Socjalizm zupełnie świadomie i celowo wykopał przepaść pomiędzy dwoma odłamkami społeczeństwa, stawiając z jednej strony nieposiadających nic, a z drugiej posiadaczy czyli „burżujów”. Wedle tego podziału robotnik nie posiadający jest wrogiem rzemieślnika czy właściciela drobnej nieruchomości, często nawet również robotnika, który cokolwiek lepiej zarabiając zdołał wybudować sobie domek na przedmieściu. Co więcej jakiś urzędnik z Kasy Chorych, jakiś dygnitarz z samorządu, pobierający przeszło tysiąc złotych jest... tylko pracownikiem umysłowym, a stary ex-robotnik, posiadający domek, przynoszący rocznie tysiąc złotych dochodu jest... burżujem!

Podział taki jest fałszywy — tu trzeba przeprowadzić granicę niewidocznym polipem finansjery, pośrednictwa i wielkiego przemysłu z jednej strony, a „małymi ludźmi” z drugiej. Dzisiejszy ustrój gospodarczy jednakowo wysysa resztki sił, zdrowia i okrochy majątku tak samo z kilkomorgowego chłopca, robotnika, inteligenta i rzemieślnika, czy właściciela małego domku. A tą pompą wiecznie ssącą są żerujący na naszym organizmie gospodarczym pośrednicy wszelkiego rodzaju — Żydzi. Pamiętajmy bowiem, że przeszło połowa kapitału spółek akcyjnych (a każde wielkie przedsiębiorstwo jest dziś spółką akcyjną) należy do zagranicznych Żydów, co najmniej czwarta część należy do Żydów, obywateli polskich... więc pozostaje Polakom zaledwie czwarta część! I ta czwarta część jest przecie jeszcze podzielona pomiędzy obywateli a Państwo, które ma stosunkowo poważny udział w wielu spółkach akcyjnych. W rezultacie to, co jest przy obecnym ustroju gospodarczym wysysane z Polaków wszelkich kategorii trafia prawie bez reszty w ręce żydostwa.

Pamiętajmy również i to, że dzięki takiemu systematycznemu zgarnianiu dochodu społecznego na swoją korzyść żydostwo od lat nie mniej systematycznie wykupuje z rąk polskich jedno po drugim przedsiębiorstwo. Od czasów wojny, ani jedna fabryka w Łodzi nie przeszła z żydowskich rąk do chrześcijan, ale nie było roku, w którymby jedna bodaj wielka fabryka i kilka mniejszych nie zostało opanowanych przez żydostwo!

To samo dzieje się i w stosunku do kapitałów obcych — w ciągu kilku ostatnich lat udział kapitału zagranicznego wzrósł bez mała o dwadzieścia procent.

Tak oto z roku na rok żydostwo coraz gruntowniej i skuteczniej bierze w swe ręce te dziedziny życia gospodarczego, które w obecnym ustroju są pompą i polipem. To też jeśli ustrój nie będzie zmieniony, żydowski wyzysk będzie trwał dalej, a z drugiej strony bardzo prędko cały przemysł, finanse i pośrednictwo znajdzie się w rękach Żydów.

Słowem, jeśli ustroju się nie zmieni, nie chcąc w ten sposób krzywdzić resztek chrześcijan, których żydostwo jeszcze nie wyparło, jeśli obecny ustrój się ostatecznie, to i tak żydostwo za parę lat wszystko dzięki swej przewadze zagarnie sobie! A ile wyzysku i nędzy przez ten czas przeżyje ogół Polaków?

Inaczej mówiąc, uparte trzymanie się obecnego ustroju z jednej strony nikogo nie uratuje, a z drugiej oszczę-

## Łódź podwodna storpodowała statek „czerwonych”

Marsylia. (PAT). Otrzymało tu szczegóły dramatu, który w czwartek zdarzył się na wysokości Gran-du-Roi pod Sete, gdzie niewiadomego pochodzenia łódź podwodna zaatakowała dwa statki naftowe i jeden handlowy rządu walencyjskiego, płynące do Marsylii. Otóż nagle w odległości około 3 mil od latarni Espignette ukazała się na powierzchni łódź podwodna, która otworzyła w stronę statków gęsty ogień. Statki naftowe zrobili manewr i uniknęły w ten sposób pocisków, natomiast statek handlowy „Andutzmendi” został ugodzony i natychmiast zaczął się palić. Łódź podwodna dała jeszcze 5 strzałów do statków naftowych, po czym zniknęła. Latarnik w Espignette, świadek ataku, zaalarmował mieszkańców Gran-du-Roi, który pośpieszył na pomoc pasażerom płynącego statku. Kilku z nich zginęło, w tym oficer i 2 marynarzy; 11 ludzi uratowało się na szalupie. Przyhodo-

wanie zbombardowanego statku jest bardzo trudne.

Nimes. (PAT). Hiszpański statek „Andutzmendi”, zbombardowany przez nieznaną przynależności państwowej łódź podwodną, płośnie nadal, znoszony przez fale wzdłuż wybrzeża. Z załogi, składającej się z 34 osób, brak 20. Dziesięciu marynarzy, wśród których jest też kapitan statku, zdołało się uratować i są już w Nimes. Jeden ranny marynarz oddany został do szpitala w Arles.

Bilbao. (PAT). W ciągu całego czwartku wojska rządowe atakowały pozycje powstańców pod Castro Alen i pozycje sąsiednie. Wszystkie te ataki zostały odparte z wielkimi stratami nieprzyjaciela. Straty wojsk rządowych — według korespondenta Havasa — wynoszą około 4.000 rannych i zabitych.

Wojska powstańcze zajęły wioski Loza i Guillar Barnelo.

## Z wojny chińsko-japońskiej

*W opanowanych przez Japończyków miastach doszło do nowych starć*

Tokio (Tel. wł.). Wojska japońskie w Chinach odnoszą ciągle zwycięstwa. W wyniku dwudniowych operacji główne siły 29 armii chińskiej zostały wyparte z Pekinu i Tien-Tsinu. Wojska japońskie panują całkowicie nad okęgami Luku-Cziao i Wang-Ping. Zajęta została również część fortu Taku.

Szanghaj. (PAT). Ze źródeł japońskich donoszą, że marszałek Czang-Kai-Szek wydał wojskom, stacjonowanym w Pao-tsing-fu na linii kolejowej Pekin-Hankou rozkaz posunięcia się na północ. Kola chińskie odmawiają komentowania tej wiadomości.

Tokio. (PAT). Agencja Domei donosi z Tientsinu, że straty, poniesione przez Japończyków podczas walk w d. 28 lipca na południu i północy od Pekinu, wynoszą 121 zabitych, w tym 2 oficerów, i 238 rannych. Chińczycy stracili mieli 200 ludzi. Prawie wszyscy zabici.

Pekin (PAT). Spokój zapanował znowu w Pekinie, gdyż wojska chińskie, należące do 29 armii, opuściły całkowicie miasto i wycofały się w kierunku południowym. Gen. Sung-Sze-Juan i przewodcy, wrogo usposobieni do Japonii, przenieśli się do Pao-tsing-fu.

Tokio. (PAT). „Nicz-Niczi” donosi z Pekinu, że zrewoltowani żandarmi chińscy wymordowali w Tung-szo 300 obywateli japońskich oraz kilku członków autonomicznego rządu wschodniej części prowincji Hopei.

Żandarmi uprowadzili w nieznanym kierunku przewodniczącego rządu Jink-Szuka. Zachodzi również obawa o los 200 emigrantów z Korei.

Szanghaj. (PAT). Od wczesnych godzin rannych toczą się na ulicach Pekinu utarczki. Miasto jest ze wszystkich stron otoczone przez wojska japońskie. W okolicy północno-zachodniej skoncentrowane są zmotoryzowane kolumny i 20 samolotów japońskich, które wyładowały w pobliżu letniego pałacu. Przez zdobycie miejscowości Taku uzyskali Japończycy możliwość wykonywania kontroli nad wszystkimi punktami strategicznymi od Pekinu aż do morza.

Znaczna część 29 armii wycofała się na południe, w kierunku Pao-tsing-fu. Władze chińskie twierdzą, że armia ta zostanie zreorganizowana.

Tokio. (PAT). Według komunikatu, wydanego przez ministerstwo wojny, w Tientsinie życie powraca do normalnego trybu. Przywrócono połączenia komunikacyjne pomiędzy koncesją japońską a dworcem wschodnim, z którego wojska chińskie wycofały się. Lotnictwo i samoloty japońskie wcale nie ucierpiały podczas ataków chińskich. Komunikacja kolejowa pomiędzy Tientsinem a Tang-ku została wznowiona.

Wojska japońskie zajęły wczoraj o godz. 10 rano (czas miejscowy) Taku.

Samoloty japońskie bombardowały Ped-juan, położony o 4 km na północ od Pekinu. W miejscowości tej znajdują się jeszcze resztki 37 dywizji.

dzając jednostki pograży miliony, cały naród w otchłań nędzy i rozpacz. A rozpacz jest złym doradcą...

Ale terażniejszy ustrój ma sprzymierzeńców nie tylko w tych, co jeszcze ocalili przed żydowską inwazją, w nielicznych fabrykantach-Polakach. Dzięki klasowemu bajdurzeniu są jego zwolennikami i drobni posiadacze, nie mniej od robotników wyzyskiwani. Ze straszakiem trzeba raz zerwać. — Niemcy ostatnio upaństwowili kopalnie, w największych fabrykach oddawna ustanowili fundacje, Włosi zrobili podobny eksperyment w wielu dziedzinach życia gospodarczego u siebie, a mimo to nikt tam nie sądzi, że Mussolini czy Hitler są... bolszewikami!

Tu trzeba ciąć. Bo dziś sprawy wyglądają w ten sposób, że musimy wybierać — albo pewne zasady, albo... Polska?! Tymczasem drobni posiadacze-Polacy i inteligenci stoją pośredku, nie mogąc się zdecydować na poparcie mas robotniczych i chłopskich...

Czy można sobie wyobrazić, aby masy robotnicze, skazane na wieloletnią nędzę i na niemniejszą nędzę skazane w dzisiejszym ustroju masy włościństwa nie straciły wreszcie opanowania i nie uległy wyrotowej propagandzie?

Nadchodzi termin rozstrzygnięcia sporu we włókiennictwie — robotnicy muszą dostać, to co im się należy, musi im być przyznana podwyżka, plac co najmniej 25 pct, ale to jest ulga chwilowa. Jeśli zaś konsekwentnie później nie usunie się źródła naszej stałej choroby w postaci obecnego, żydowskiego z ducha ustroju i żerującego na tym ustroju żydostwa, podwyżka na dalszą metę nie da nic, bo spekulacyjny wzrost cen zabierze robotnikom i podwyżkę i grubo więcej niż te 25 pct.

ha.

### Pożyczka angielska dla Chin

London. (PAT). Rząd nankijski upoważnił wicepremiera i ministra finansów dra Kunga, przebywającego obecnie w Londynie, do podpisania układu, na zasadzie którego rząd nankijski ma otrzymać 7 milionów funtów pożyczki na rozbudowę sieci kolejowej w Chinach. Układ ten ma być podpisany w Londynie w najbliższym czasie.

### Przemysłnik zastrzelony

Tarnowskie Góry. (PAT). Ubiegłej nocy funkcjonariusze śląskiej straży granicznej natknęli się w lesie koło Blachówki na dwóch przemytników, którzy na wezwanie do zatrzymania się zaczęli uciekać. Funkcjonariusze straży granicznej użyli broni palnej. Jeden z przemytników, Ignacy Tomala z Piekara Śląskich, ugodzony kulą, padł trupem na miejscu. Drugiego przemytnika, Wiktora Bacika z Kozłowej Góry, przytrzymał i odebrano mu różne towary, przemycane z Niemiec do Polski.

### Z frontu antykościelnego w Niemczech

Berlin. (PAT). Aresztowano ponownie pastora „Bekentnisskirche”, Müllera, zwolnionego zaledwie przed paru dniami z aresztu. Natomiast pastor Roehrich, pozostający do wczoraj w więzieniu, został zwolniony.

Termin procesu znanego pastora Niemoellera nie został jeszcze podany do wiadomości publicznej. Rozprawa odbywać się będzie jawnie przed sądem nadzwyczajnym.

Przez jakiś czas przebywał również w areszcie brat pastora Niemoellera, pastor z Bielefeldu, jednak został zwolniony.

### Kto zginął w katastrofie lotniczej

Haga. (PAT). Katastrofa samolotu „Flamingo” królewskiej holenderskiej linii lotniczej pod m. Hal w Belgii pokryła lotnictwo holenderskie żałobą. Zginęło 15 osób, w tym jeden Holender, pięciu Belgijczyków, trzech Niemców i jeden Meksykanin. Załoga, wyłącznie holenderska, składała się z pilota, jego zastępcy, radiotelegrafisty, inżyniera - mechanika i kelnerki. Pierwsze przypuszczenie, że w samolot uderzył piorun, upadła. Na podstawie tymczasowych dochodzeń w tylnym zbiorniku benzyny wybuchł z niewytumaczonych na razie powodów pożar, na skutek czego pilot próbował lądować, lecz było już za późno i spadł z wysokości 300 m.

# Wielka katastrofa kolejowa pod Paryżem

O 20 km od stolicy, w Villeneuve Saint Georges, wykoleił się pociąg osobowy — Do-tychczas wydobyto 27 trupów, a liczba rannych dochodzi do 50

Paryż. (PAT). Pod Villeneuve Saint Georges wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa. W sprawie tej towarzystwo Paris-Lion-Mediterranée donosi:

Według nadeszłych do Paryża wiadomości, katastrofa pociągnęła za sobą śmierć około 25 ludzi, rannych było około 50. Wydarzyła się ona w odległości 300 m. od dworca Villeneuve Saint Georges (około 20 km od Paryża) o godz. 23,15. Wykoleił się pociąg Paryż — St. Etienne.

Jedną z miarodajnych osobistości, znajdująca się na miejscu wypadku oświadczyła, iż katastrofy spowodowało złe nastawienie zwrotnicy. Lokomotywa poszła w jedną stronę, a wagon pocztowy w drugą, pociągając za sobą wagon drugiej klasy, który pozostał prawie nienaruszony. Za tym znajdował się drewniany wagon trzeciej klasy. Uległ on całkowitemu zmiążdżeniu znajdłszy się między dwoma wozami metalowymi.

Wśród ofiar katastrofy mają być pielgrzymi z Lisieux i dzieci z kolonii

wakacyjnych. Prace nad oczyszczeniem toru trwają.

O godz. 3 w nocy pod gruzami znajdowało się jeszcze kilka ofiar. Pierwsi pośpieszyli na pomoc pasażerowie, którzy wyszli z wypadku cało, oraz osoby, znajdujące się na dworcu w Villeneuve Saint Georges. Szybko przybyła również straż ogniowa z Paryża. Na miejsce katastrofy udali się premier Chautemps, min. spraw wewn. Dormoy i min. robót publ. Queuille.

Paryż. (PAT) Pierwsze wyniki dochodzenia specjalnej komisji pozwoliły stwierdzić, iż przyczyną katastrofy kolejowej pod Villeneuve St. Georges było złe nastawienie zwrotnicy.

Przybycie pociągu nr 511 zostało zapowiedziane, wobec czego zwrotnicę nastawiono na ten pociąg. Z Paryża natomiast nadeszła wiadomość, że przyjechał na pociąg nr 1017 a nie 511.

Można obecnie powiedzieć, że właściwe nastawienie zwrotnicy nastąpiło o kilka sekund zapóźno i że ruch szyn nie został zakończony, gdy nadjechał

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI  
specj. chorób skór, wener. i moczołciowych  
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33  
Przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedzielę: 9-12

n 43 997

Tokio. (PAT). Odpowiadając na interpelację, jak należy rozumieć zasadę lokalnego załatwienia konfliktu w północnych Chinach, minister spraw zagranicznych Hirota odpowiedział: „Wobec tego, iż rząd chiński odmawia uznania Mandżuko, rząd japoński był zmuszony ze względu na obowiązujące go układy uważać obszary, graniczące z Mandżuko, za obszary specjalne. Wszystkie sprawy, dotyczące utrzymania pokoju na tych obszarach, powinny być w interesie bezpieczeństwa Mandżuko traktowane lokalnie.”

Tokio. (PAT). Ministerstwo wojny potwierdza wiadomość, wedle której brygada żandarmerii chińskiej w Tungczao zbuntowała się i otoczyła japońskie koszary, lecz zaniechała oblężenia na skutek zbombardowania jej przez samoloty japońskie.

Szanghaj. (PAT). Z Tientsinu donoszą, że nadal trwa tam strzelanina. Lotnictwo japońskie zbombardowało wiele gmachów w dzielnicy chińskiej. Artyleria japońska ostrzeliwała uniwersytet na przedmieściu Nankai, opuszczony przez studentów jeszcze wczoraj. Samolot japoński spadł w płomieniach w pobliżu lotniska; załoga poniosła śmierć.

### Chińczycy w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.). Bawi w Warszawie 20 studentów uniwersytetu im. Sun-Jat-Sena w Kantonie, którzy odbywają tu studia praktyczne. (w)

### Z nad granicy Ulsteru

Paryż (PAT). Havas donosi z Belfastu: Władze policyjne prowadzą energiczne dochodzenie w sprawie zajść na granicy Irlandii i Ulsteru w dniu wizyty królewskiej. Dokonano wielu aresztowań.

### Zakazano pielgrzymek z Niemiec

Citta del Vaticano. (PAT) „Osservatore Romano” donosi z Bazyliki, że w Niemczech zakazano wszelkich pielgrzymek do Rzymu. Decyzja ta została zakomunikowana przez policję polityczną wszystkim biskupom oraz organizacjom katolickim.

### Psy odkopały zwłoki dziecka

Łódź, 30. 7. Na cmentarzu katolickim w Prusie psy odkopały zwłoki 6-miesięcznego dziecka, które były zakopane na głębokości 15 cm i rozszarpały zwłoki te na cząstki, roznosząc je po całym polu.

Policja, powiadomiona przez mieszkańców, wszczęła dochodzenie, odsyłając jednocześnie szczątki dziecka do prosektorium w Łodzi.

## Z kroniki politycznej

Warszawa. (Tel. wł.). Prezydent Rzplitej powraca z Juraty w początkach sierpnia i resztę wakacji spędzi w Spale. (w)

## Oprocentowanie wkładów

Warszawa. (Tel. wł.). Od soboty liczy się obniżka oprocentowania w komunalnych kasach oszczędności. (w)

## Do Palestyny

Warszawa. (Tel. wł.). W ciągu sierpnia ma wyjechać do Palestyny tylko jeden transport uchodźców, mianowicie w dniu 16 sierpnia wyruszy do Ziemi Obiecanej 250 osób. (w)

## Strajk okupacyjny

Warszawa. (Tel. wł.). Od tygodnia w zakładach wapienniczych województwa kieleckiego trwa strajk okupacyjny. Około 700 robotników obsadziło zakłady w Kadzielni i w Wietrzn, domagając się podwyżki płac od 25—40 procent. (w)

## Dopływ filmów sowieckich ustął

Warszawa. (Tel. wł.). Wskutek odrzucenia przez cenzurę kilku filmów nasze stosunki z Sowietami w tej dziedzinie uległy ożębieniu. Od pół roku nie otrzymaliśmy bowiem z Sowietów żadnego filmu. (w)

## Z obozu „młodoniemców“

Toruń. (Tel. wł.). Kierownik „Jungdeutsche Partei“ nż. Wiesner z Bielska nadesłał do władz administracyjnych w Toruni pismo, w którym domaga się, aby oddziałowi toruńskiemu J. D. P. zakazano urzędzenia uroczystości dożynkowych. Fakt ten jest bardzo znamieny i świadczy o rozgrywkach w obozie młodoniemców, skoro kierownictwo nie waha się nawet zwrócić się do władz polskich. (z)

## Piszacy więzień zwolniony

Warszawa. (PAT). Sergiusz Piasecki, autor powieści „Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy“, który odsiadywał na Św. Krzyżu karę 15 lat więzienia, został warunkowo zwolniony z więzienia zarządzeniem ministra sprawiedliwości. Minister uznał, że ze względu na dobre sprawowanie się Piaseckiego w więzieniu, oraz że w związku z pracą literacką ma on zapewnione utrzymanie — zasługuje na przedterminowe zwolnienie z więzienia. Zwolnienie ma charakter warunkowy, t. zn. jeżeli w okresie do września 1941 r., do którego to terminu powinien Piasecki odbywać karę, będzie się on sprawował nienagannie, wówczas reszta kary zostanie mu darowana.

## Co piszą inni

### W jakim celu?

„Wiadomości Literackie“ wyszukały w „Nowym Dzienniku“ (żydowskim) następujące ogłoszenie:

„Zdolna ekspedientka z działu spożywczego Żydówka nie mająca wyglądu semickiego potrzebna od zaraz do przedsiębiorstwa katolickiego. Zgłoszenia do adm. Nowego Dziennika pod „Wygląd chrześcijański“.

W jakim celu i jakie to katolickie przedsiębiorstwo potrzebuje żydowskiej ekspedientki o „wyglądzie chrześcijański“? Łamcie sobie głowy, czytelnicy!

### Francuzi o „OZN“

„Paris Midi“ poinformował swoich czytelników o powstaniu w Polsce O. Z. N., wyjaśniając swoim czytelnikom, że

„p. Koc otrzymał od rządu misję zorganizowania obozu koncentracyjnego dla żywołów przeciwrządowych.“

„Głos Narodu“ wyjaśnia to w ten sposób:

„Francuzi używają politycznego terminu: „concentration“ na oznaczenie „zjednoczenia“ zbliżonych do siebie żywołów... Prawica np. stała mówi o „concentration nationale“... Aliści od pewnego czasu „concentration“ we Francji ma jeszcze drugie znaczenie: niemiecki „Konzentrationslager“.

„Nie dziw tedy, że francuskiemu dziennikarzowi pomylili się z sobą te dwa znaczenia: francuskie i niemieckie... I tak OZN wyszedł w jego pojęciu na — obóz koncentracyjny, czyli Berezę.“

Teraz wiemy skąd i dlaczego...

# Napaść b. socjalistów na ks. Metropolite

## Niesłychana interpelacja senatora krakowskiego

Warszawa. (Tel. wł.). Na czwartkowym posiedzeniu Senatu, jak już pokrótce informowaliśmy, sen. Bobrowski, znany radykał i b. socjalista z Krakowa, złożył następującą interpelację do p. premiera:

„W dzienniku „Głos Narodu“ z d. 23 lipca 1937 r. ogłosił książę metropolita Adam Sapieha podziękowanie dla wszystkich, którzy „mu okazali dowody szczerzej sympatii, solidarności i oddania podczas ostatnich wydarzeń“.

„Zarazem wyraża metropolita przekonanie, że katolicy polscy „poznawszy, wielu i jakich wrogów ma Kościół katolicki w Polsce, będą musieli wyciągnąć odpowiednie wnioski dla swej konsekwentnej, zorganizowanej i odważnej pracy dla Królestwa Bożego w ojczyźnie“.

„Zapytuje uprzejmie:

„1) czy ten prowokujący list biskupa krakowskiego znany jest Panu Premierowi?

„2) Co Pan Premier zamierza uczynić, by skandalom na stołcu biskupim położyć kres i społeczeństwu polskiemu zapewnić spokój wewnętrzny ze strony czynnika, który z urzędu obowiązany jest propagować miłość bliźniego i przywiązanie do państwa i jego władz — nie zaś nienawiść i anarchię.“

Innymi słowy: jak śmie biskup katolicki w Polsce wzywać wiernych do „konsekwentnej, zorganizowanej i odważnej pracy dla Królestwa Bożego w Ojczyźnie“?! To jest prowokacja — powiada b. socjalista, „sanator“ Bobrowski. To narusza spokój wewnętrzny! Trzeba biskupa za to ukarać! Daleko już zaszliśmy, prawda?

# Znowu proces adw. Kowalskiego i b. radnego Czernika

## Tym razem przywódcom narodowej Łodzi zarzuca się pochwałę przestępstwa

Łódź, 30. 7. Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Łodzi znalazła się na wokandy sprawie adw. Kowalskiego i byłego radnego Antoniego Czernika, oskarżonych o publiczne pochwalanie przestępstwa.

Na jednym z zebrań rozwiązanej Rady Miejskiej została poruszona sprawa zabicia Żyda w Łodzi. Wówczas żydowski radny Lewin, przez Ogólnopolskiego Związku Rabinów, w imieniu żydowskiej frakcji wysunął wniosek, aby dzieci zabitego Żyda były utrzymywane na koszt miasta. Wniosek ten wywołał ze strony radnych Polaków burzliwy protest. Prasa żydowska następnego dnia wystąpiła pod adresem adw. Kowalskiego i radnego Czernika z zarzutem, że na tym zebraniu, protestując głośno przeciwko wnioskowi radnego Lewina, mieli głośno pochwalać przestępstwo.

Te ataki żydowskiej prasy były systematycznie powtarzane tak długo, aż wreszcie urząd prokuratorski nakazał wdrożyć dochodzenie i obecnie pociągnął adw. Kowalskiego i b. radnego Czernika do odpowiedzialności.

Wczorajsza rozprawa, na skutek wniosku prokuratora, została odro-

czona, bowiem radny Czernik z powodu choroby nie mógł stawić się na terminie.

Prasa żydowska już od kilka dni zajmowała się powyższym procesem, zapowiadając rewelacyjny jego przebieg itp. Widać wyraźnie, jak Żydzi wykorzystują każdą okazję dla podważania autorytetu adw. Kowalskiego w opinii publicznej.

To samo czyniła prasa żydowska przed procesem adw. Kowalskiego przeciw oszczercom z „Łodzianina“. Wyrok, skazujący redaktora odpowiedzialnego tego pisma na 6 mies. więzienia za oszczerstwa na adw. Kowalskiego prasa żydowska przemilczała.

## Zamknięcie sesyj nadzwyczajnych

Warszawa (PAT). Zarządzenia z dnia 30 bm. Prezydent R. P. zamknął sesje nadzwyczajne Sejmu i Senatu. Zarządzenia wręczył marszałkom Senatu i Sejmu dyrektor biura prawnego w Prezydium Rady Ministrów p. Wł. Paczowski.

# Nowa impreza „sanacji moralnej“

## „Komitet Propagandy Dozbrojenia Moralnego Społeczeństwa“

(Od własnego korespondenta)

„Komitet Propagandy Dozbrojenia Moralnego Społeczeństwa Łęczyckiego w Łęczycy.“

Łęczycyca, dn. 22 lipca 1937 r.

### ODEZWA

W dobie zarysowującej się konsolidacji Polskiego Społeczeństwa, konsolidacji tak potrzebnej koniecznej z uwagi na zaciemniony horyzont polityczny Europy, rzeczą pierwszorzędną wagi jest, by wysilek wszystkich państwowo - twórczych organizacji wprowadzony został do jednego mianownika do OBRONY NARODOWEJ, jako muru granitowego bezpieczeństwa i całości naszej Ojczyzny.

Ważność roli, przeznaczonej związkom i organizacjom a przedewszystkiem związkom historycznym, przysposobieniu wojskowemu oraz tym, które za cel mają pracę dla obrony Państwa, streszcza się w podniesieniu i używotnieniu w społeczeństwie ideałów i wekazań Marszałka Józefa Piłsudskiego i Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydzka.

Zebrań, na które niżej podpisanymi zapraszają W. Pana, jako osobę prywatną, czy też jako przedstawiciela organizacji, mieć będzie na celu wybór metod do pogłębienia konsolidacji międzyorganizacyjnej, wytworzenia ducha spójności oraz odpowiedniej atmosfery i zrozumienia na rzecz OBRONY NARODOWEJ wśród swoich członków i społeczeństwa oraz do przeprowadzenia werbunku kandydatów do prac Komitetu Propagandy Dozbrojenia Moralnego Społeczeństwa.

Zważywszy na ważność zagadnienia — obecność W. Pana na zebraniu jest

## Zbrodniczy mąż

Mor. Ostrawa. (PAT) W miejscowości Ponikle w Czechostowacji aresztowano 36-letniego lakiernika Rehuzka, który usiłował zamordować 20-letnią żonę w celu uzyskania asekuracji w wysokości 100 tysięcy koron.

Rehuzka zrazu chciał porazić żonę prądem elektrycznym, następnie podpalił dom i wrzucił ją do ognia. Ponieważ nieszczęśliwa zdołała się wyrwać i usiłowała zbiec, Rehuzka zadał jej nożem kilka ciężkich ran. Śmiertelnie ranną wyratowali dopiero ludzie, przybyli do gaszenia ognia.

## Z dnia

### Spóźnione łyzy — „Ikacusia“

Niemal codziennie czytamy alarmy w „I. K. C.“ w sprawie topnienia polskości na kresach wschodnich, gdzie Rusini celowo popierani przez pewne... czynniki, wydzierają nam ziemię, stanowiska, a często terrorem zmuszają Polaków do opuszczania kresów.

Ostatnio w numerze 209 zamieszcza „IKC“ list czytelnika z Białej, który donosi o niebezpieczeństwie wynarodowienia Polaków na kresach zachodnich na rzecz niemieczyzny. Dzieje się to nawet w województwie krakowskim przy pomocy propagandy o wyższości kultury niemieckiej, przez organizacje i związki robotnicze socjalistyczne, a wreszcie wprost przez tolerowane w Polsce niemieckie „Hitlerjugendy“ i „Deutsche Partei“ w Bielsku-Białej i okolicy.

Po prostu biją nas tam i tu uświadomione narodowo grupki mniejszości, a my znosimy ciężki, cofamy się i... piszemy deklaracje!

Ten sam „Ikacus“ do niedawna groził, błotem obrzucał i grzebał w grobie Ruch Narodowy stawiając na jego miejsce „równość narodowościową“, „współżycie narodowości“ itd., aż do obrzydzenia lizał wtedy łapy „sanacji“, żywiony tłustymi ochłapami minionego reżimu.

Te ochłapy przesłaniały mu widnokrąg z roku na rok coraz smutniejszej rzeczywistości.

A dzisiaj?!... Dzisiaj, kiedy tracimy co dzień kilometry Polski na wschodzie, gdy kilka tysięcy Niemców bielskich z Wiesnerem (senatorem!) na czele, zapatrzonych w... Hitlera — krzyczą, że „Bielsko jest niemieckie i niemieckim pozostanie“ — nie można „Kurierku“, rzeczywistości przesłaniać... kocieni! Trzeba Narodowe go Czynu!...

J. PIETRZYK

nieodzowną. Na wypadek nie możliwości przybycia osoby zaproszonej — uprasza się o wydelegowanie w swoim imieniu zastępcy.

W załączeniu do wglądu „Regulamin Propagandy Dozbrojenia Moralnego Społeczeństwa Łęczyckiego“.

Zebrań, na które niżej zapraszamy, odbędzie się w Łęczycy, w dniu 26. 7. (poniedziałek) o godz. 19 w lokalu Rady Miejskiej.

### TYMCZASOWY KOMITET

(—) Karlikowski Zenon wiceprezes zarz. P. O. W.

(—) Józwiak Edmund, prezes Kol. P. W.

(—) Bittorf Czesław, prezes Zw. Legionistów.

(—) Hofer Józef, w. z. prezesa Z. O. R.

(—) Czerwiński Walenty, prezes O. O. R.

Przewodniczący Powiatowego Komitetu W. F. i P. W.

w. z. (—) Cebrowski wicestarosta. Powiatowy Komendant P. W. 37 p.

p. na pow. łęczycki.

w. z. (—) E. Gittel, por. r.“

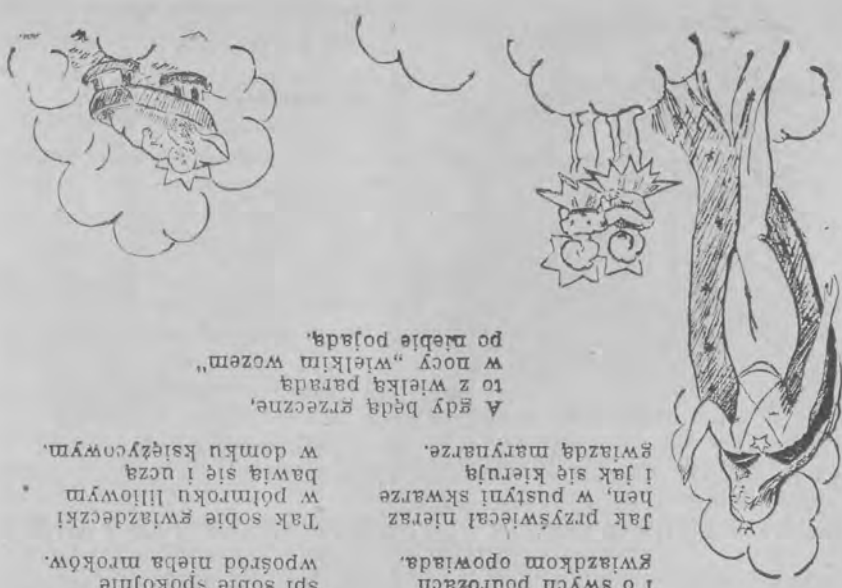
### „REGULAMIN Komitetu Propagandy Dozbrojenia Moralnego Społeczeństwa Łęczyckiego.“

#### I. Cel istnienia Komitetu.

1. Celem istnienia Komitetu jest uzgodnienie współpracy polskich organizacji społeczno wojskowych w zorganizowaniu i przeprowadzeniu w regionie Łęczyckim akcji propagandowej dla:

a) podniesienie i używotnienia w społeczeństwie istotnej i świadomej





A gdy będa krzeczne,  
to z wielką paradą  
w noc "wielkim wozem"  
po niebie pojedą.

A najmięjsza gwiazdka  
w północy błyszcząca  
współd nieba mroków  
śpi sobie spokojnie  
w kołysce z obłoków  
Tak sobie gwiazdeczki  
w północy błyszcząca  
dawia się i ucza  
w domu księżycowym.

Nauczyciel-księżyc  
na chmurze zasiada  
i o swych podróżach  
gwiazdkom opowiada.  
Jak przyświecał nieraz  
i jak się kierują  
gwiazdą marynarze.

## W KSIĘŻYCOWYM DOMU

Z. LAUBERT-KULAKOWSKA.



Była to uroczystość  
steżku. Była to uroczystość  
nielada. Całe towarzystwo wy-  
brało się do miasteczka.  
Potem przez kilka dni padał  
deszcz. A gdy znów nastąpił po-  
goda i można było kapać się w  
rzeczce i jezdzic łódkę — niko-  
mu jakos nie chciało się cho-  
dzić do lasu, akurat w stronę  
tajemniczej chaty.  
A potem znów rozpozyczyli się  
znawa i chłopcy od rana do wie-  
czora siedzieli w polu. Jezdzili  
na żniwarce, pomagali wiązać  
i grabić ścięte zboże. Potem wo-  
zami drabiniastymi zwozili się  
snoży do stodoły. To wszystko  
były zajęcia tak interesujące,  
że o innych nie było czasu my-  
śleć. A wieczorem wracali  
chłopcy do domu tak pomęcze-  
ni, że ledwie głowy zdążyli  
przyłożyć do poduszki — zasy-  
piali. Zrywali się za to niemal  
ze wschodem słońca i wyjeżdza-  
li drabiniastymi wozami w  
pole.  
I tak minęło kilka tygodni  
wakacyjnych.  
Fewnel niedzieli, któryś z  
chłopców przypomniał sobie  
chatę.  
— Dziś w polu nie ma robo-  
ty, możemy poszli na spacer  
do lasu — zaproponował. — Zu-  
pełnie zapomnieliśmy o naszym  
odkryciu.  
— Chodźmy do lasu — zgo-  
dzili się pozostali.  
— Tylko nie oddalajcie się  
zbyt daleko od domu — ostrze-  
gała mama. — Kto wie, czy nie  
będzie dzisiaj burzy. Jest stra-  
szenie parno...  
Chłopcy jednak szybko zapo-  
mnieli o tym ostrzeżeniu.  
W lesie było strasznie przy-  
jemnie. Parował miły chłód.

— Wspaniale odkrycie! —  
wołał z entuzjazmem Zych z u-  
stami pełnymi doskonałych,  
pachnących jagód.  
— Można by tu ich zbierać  
pełne dzbany! — podtrzymywał  
go Jędrak, również z pełnymi  
ustami poziomek.  
Powędrowali dalej, obiecując  
sobie odwiedzać częściej „po-  
ziomkowe” polankę. Gonili po-  
tem zajęcia. Zmachił się przy  
tym rzetelnie, a zajęć, oczywi-  
ście, zniknął im w głębi lasu,  
kpiąc z takiego postępu.  
Znalezi krzak dzikiego bzu  
i nacięli sobie gałązek, żeby z  
nich porobić pukawki. Wreszcie  
pomęczeni i głodni skierowali  
się do powrotu.  
Mimo urzoznawień i wrzedeł,  
jakich dostarczała im wyciecz-  
ka, nie mogli zapomnieć o wra-  
żeniu najsmińszym — miano-  
wicie: o odkrywciu chaty w lesie.  
— To jest jakas tajemnica! —  
ni stąd ni z owąd oświadczył  
Stach.  
Chłopcy, choć się nie porozu-  
miewali, odrzuć zrozumieli o  
czym myśli.  
— Moglibyśmy śledzić, kto  
chodzi w tamtą stronę. Odkryli-  
byśmy może wreszcie mie-  
szkająca i wiasciciela chaty, —  
przekł Jędrak.  
— Słusznie! Nie będziemy  
spuszczac jaf z oka!  
— Będziemy stale patrolować  
tamte okolice!

wydusić z siebie ani słowa.  
— Ładna historia! Karolek  
gdzieś się zagubił. Tego tylko  
brakowało do wypełnienia  
wszystkich nieszczęść i niepo-  
woden dzisiaj wycieczki.  
Chłopcy stali bezradni.  
— Ka-ro-lek! Ka-ro-lek! —  
próbowali wołać Jędrak i Zych.  
Ale ich dziecinne głosy stłu-  
miły zupełnie grzmoty i szum  
ulewnego deszczu. Nie slychać  
ich było o kilka kroków. Jakimś  
sposobem miał ich usłyszeć Ka-  
rolek, który został za towarzy-  
szami daleko w tyle.  
Starsi chłopcy biegli szybciej  
od niego. Zapomnieli o nim i  
nie oglądali się za siebie. Nie  
zauważyli wcale, że w ciemno-  
ści potknął się o jakiś korzeń i,  
jak długi, rozciągnął się na mo-  
krej ziemi.  
Podniósł się, jak mógł szybko,  
ze smutkiem stwierdził, że nie-  
dzielne ubranie zabłocilo się  
przy upadku straszliwie, że jest  
przemoczony do suchej nitki, i,  
nie tracąc czasu na próżne żale,  
biegł dalej.  
Ale stracił już z oczu star-  
szych chłopców.  
Zatrzymał się na chwilę i cze-  
kał, aż nowa błyskawica rozja-  
śni ciemność. Może przy tym  
światle dojrzy swych towarzy-  
szów.  
Ale ich nie dojrzał. Odbiegli  
widać bardzo daleko, albo może  
pobiegli w innym kierunku.  
Karolek został w lesie sam,  
wśród burzy, gromów, błyska-  
wic i deszczu.  
Najchętniej usiadłby pod  
drzewem i rozplakał się głośno.  
Ale wiedział, że to przecież nic  
mu nie pomoże. A pod drzewem  
lepiej nie stawać w czasie bu-

rzy. Ostatekiem więc sił pobiegł  
przed siebie. Może jakoś o wła-  
snych siłach trafi do domu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

H. SZYSTOWSKA-ZYCHLIŃSKA



Ogródek mój wiejski mały,  
w którym spędzam wolne chwile,  
to doprawdy, światek cały.  
przyjemności sprawia tyle.  
Tuż przy wejściu, jak na straży,  
słonecznik wysoki stoi,  
rad, gdy słonko mocno praży,  
bo on słońca się nie boi,  
lecz przeciwnie w jego stronę,  
zwraca stale żółta głowę,  
tworząc z liści swych ochronę,  
niezabudki kryje płowe.  
Dalej rosną lilie białe,  
strojne w szatę niewinności.  
Kiedy Chrystus w sercu gości,  
to jak gdyby dziatki małe,  
A pośrodku na klombiku  
rośnie róża purpurowa,  
dumna kwiatów to królowa  
pośród paziów na trawniku.  
Pazie — goździki parami  
tworzą stubarwne szeregi,  
pachną niby perfumami,  
okalając klombu brzegi.  
A na końcu za kwiatami  
altana z powoi się wznosi,  
zdala chłodem oko mani  
na ławeczce spocząć prosi.  
Może rosną gdzieś na świecie  
i storczyki i złoconie,  
swój ogródek wolę przecież  
na park żaden nie zamienię



**MOJ PRZYJACIEL**  
BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK  
ORĘDOWNIKA DLA DZIECI  
PÓD REDAKCJA WUJKA CZESIA  
Rok II Nr 30



(Ciąg dalszy)

Do naszego samolotu podcho-  
dzi stary Arab, ubrany w stra-  
szenie podartą i oblepioną bru-  
dem niebieską pelerynę. Zresztą  
wszyscy dorośli i dzieci, chodzą  
tu w takich niebieskich pelery-  
nach.



Pytamy się Araba, czym się  
zajmuje.  
Jest handlarzem kawy.  
To pewnie pija dużo kawy?  
Nigdy w życiu! Całą kawę  
sprzedaje do Europy, a sam z ro-  
dziną pije tylko odwar, zwany  
keszir, zrobiony z wygotowa-  
nych strączków kawowych. To  
im zupełnie wystarcza!  
On sam zresztą nie pracuje —  
tylko żona i dzieci — a on prze-  
ważnie leży na skórach wielbłą-  
dzich i pali tytoń, do którego  
dosypuje środki odurzające —  
po tym drzemie przez większą  
część dnia.  
No a co też jadają?  
Głównie placki z soczewicy  
zanurzone w tłuszczu baranim.  
Te placki piecze się na rozżarzo-  
nych kamieniach. Czy byśmy

znal się Stach. — Od tyłu już lat wódcę się po lesie i nie wiadziałem nigdy tej chaty. Nigdy też o jej istnieniu od nikogo nie słyszałem. Ani od ojca, ani od sąsiadów.

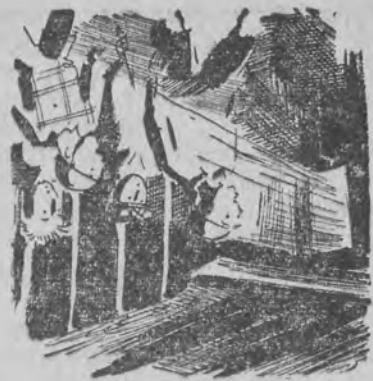
— Może to kryjówka rozbojników — wyraził przypuszczenie Karolek.

Starym chłopcom lekki dreszcz przebiegł po plecach.

— Nie gadaj gupstw! — zarzucił Stach. — Rozbojnicy zbudowali by sobie jakiś podziemie, a nie chatę.

— Czasami przecież kryją się w jaskiniach — bronił swego zdania Karolek.

— Wyjdźmy już stąd! — zaproponował Stach. — Tak tu nie można żyć! — Tak tu nie można żyć! — Tak tu nie można żyć!



— Nie mam pojęcia! — przy-  
murmurał w końcu.  
rozglądając się ciekawie po po-  
zdrożeniu zawołał Jędrzek,  
— Kto tutaj mieszka? — ze-  
lepiony z gliny i cegiel.  
— Drugi kąt zajmował piec, u-  
niebardzo, ledwie ociosana ja-  
niezbudowanych desk stół i  
chaty. Pod ścianą stał zbity z  
wyglądająca na łożo mieszkająca  
kawałekiem workowego płótna,  
chych liści i mchu, przykryta  
rzucona gruba warstwa su-  
W kącie — szeroka ława, za-  
więcej, niż skąpo, umiobowana.  
szyby, przeduszczało smugę  
światła. Izba była niewielka i  
Małe, wązkie okienko, bez  
tów, znajdujących się w chacie.  
Il rozróżnić kształty przedmio-  
zwywały się do mroku, poczę-  
trze nie mogli w ciemnym wne-  
W pierwszej chwili nic doj-  
(Ciąg dalszy).



nie chcieli skosztować? Dziękujemy — placki są czarne jak glina.

A czemu tutaj wszyscy mają takie ponure miny?

Bo jest straszna bieda. Są zwykle smutni, nie mają nawet piosenek; jedynym śpiewem, jaki znają jest śpiew pogrzebowy.

Wracamy samolotem i znowu lecimy.

Wylądowaliśmy na środku



Oceanu Spokojnego, na wysepce należącej do wysp Salomona.

Morze jest przezroczyste, jak szkło. Widać rafy koralowe, a na nich najróżniejsze rośliny, czy też zwierzęta, różowe, fioletowe, żółte i zielone. Pogoda jest tutaj taka sama jak u nas w lipcu. Właśnie jest przypływ morza, każda fala wdziera się dalej na piasek, niż poprzednia.

O, dobrze trafiliśmy, właśnie odbywa się tu polowanie na żółwie. Po całej zatoce uwijają się kajaki. W każdym siedzi po dwóch Malajów. Szukają ogromnych, kilkucentnarowych żółwi, które przypłynęły, żeby pożywić się trawą morską.

Naraz dwaj Malaje krzyczą. Zobaczyli żółwia. Wszystkie łodzie zwracają i starają się go otoczyć.

Żółw ucieka. Malaje wiosłują z całej siły. O, teraz żółw wytyka głowę nad wodę — widocznie już nie może złapać tchu. Dwóch Malai wyskakuje z kajaka; nurkują.

Przez chwilę żółw broni się ostrymi pazurami. Ale już go łapią za kark. Przewracają go grzbietem na dół. Teraz związują 2 kajaki i na nie kładą żółwia. Nad samym brzegiem robią w płytkiej wodzie plot z grubych gałęzi, tam kładą żółwia, musi leżeć w wodzie, żeby zachował świeżość.

Pytamy się, jak go będą piec? O, powiadają — to jest bardzo proste. Najpierw ułożą warstwę drzewa, po tym rozżarzone kamienie, po tym liście, po tym żółwia, i znowu liście. Będą go smażyć przez 12 godzin z rzedu, i to w jego własnym tłuszczu.

Pytają się, czy chcemy posłuchać ich piosenki — u nich jest taki zwyczaj, że gdy złapią żółwia, to cały szczepek śpiewa piosenki.

Ale my niestety nie mamy już czasu! Musimy wracać do Poznania. W domu czekają na nas z kolacją.



Kazimierz Pluciński.



wa sprawa, bo kolczaste gałązki chwytają za ubranie, drapią ręce i nogi. Nie można wyrwać się z nich zbyt gwałtownie, bo to jeszcze gorzej.

A tymczasem ściemnia się szybko. Słońce zniknęło za chmurami. Z góry padała na las gromna, ciemno-żółta pochmurność. Powiał chłodny wiatr. Spojrzeli na niebo, przewidywałyce pomidy gałęziami drzew. Pokryte było chmurami o miedziwym połysku.

— Był przedziwny do domu! — przebiegła przez głowę zestrozona myśl.

— W którą stronę biegnie my? — zapytał Zych.

— Na prawo! — twierdził Jędrzek.

— Nie! Na lewo! — zaprotestował Stach.

— Przecież dom jest w tej stronie!

— Nie! W tej!

Pobiegli szybko. Zaczęli padać pierwsze, ciężkie, grube krople deszczu.

— Prędeży! Prędeży! — naglił Stach, czując, że on jest odpo-wiedzialny za losy całej wyprawy. Zagapił się i nie zauważył, że burza nadciąga.

nie czuło się prawie zupełnie upału, nie czuło się nadciągającej burzy.

Przeszli strumień, prawie zupełnie wyschnięty, po kładce. Ale jakos nie mogli odnaleźć ścieżki, która — wtedy doprowadziła ich do leszczykowej polanki, a następnie do opuszczonej chaty.

— Może mieszkawiec chaty wyprowadził się z niej i nie chodzi już wtedy — wyraził przypuszczenie Jędrzek.

— W takim razie mieszkał tam naprawdę rozbojnicy. Teraz przeniesli się w inną stronę i wtedy nie chodzi, — snuł rozważania Zych.

— Ale te przypuszczenia nikogo jakoś nie przerażały. Pogoda była piękna, słońce świeciło jasno. W takich warunkach rozbojnicy nie mogąc nikogo prze-razić.

Znaleźli zarostła jeźyn i malin leśnych. Przdierał się przez kłujące krzaki, zbierał smaczne jagody i zapomniał przy tym znów o poszukiwaniach zagubionej chaty.

Nagle usłyszeli przytłumiony, długi łoskot. Podnieśli głowy z nad krzaków.

— Co to? Strzał? — zdziwił się Zych.

— Gdzie tam strzał? To grzmot! Burza nadciąga! — wy-rzucił mu Stach.

— Ładna historia! Niech nas burza złapie w lesie, to przemożemy do suchej nitki — zaniepokoił się Jędrzek.

— Zmykajmy, póki czas, do domu! — zakomenderował Stach.

Poczęli wydobywać się z gęszczy jezyn. Ale to nie taka łatwa

Nagle Jędrzek się zatrzymał.

— Powiniśmy już być przy strumieniu! Biegniemy w złym kierunku!

Stach niepewnym wzrokiem rozglądał się dookoła.

— Tak! Biegniemy w złym kierunku!

— Stańmy pod drzewem, bo przemokniemy do suchej nitki! — zawołał Zych, kryjąc się pod konarami wielkiego drzewa.

Deszcz lał już strumieniami.



Śpij już dzieciśno. Oczka zmrzuż.  
Wokoło nocka jeszcze trwa —  
„Był sobie pewien młody król...“  
— Aa... kotki dwa...  
„Miał śliczny zamek sławny król  
i ogród pełen białych róż...“  
— Czy jakiś rycerz zamku strzegł? —  
Śpij już dzieciśno. Oczka zmrzuż.  
Spójrz, w górze księżyc jasny lini.  
Nocka głęboka wokół trwa —  
„Król sam swojego zamku strzegł...“  
— Aa... kotki dwa...  
Nad tobą czuwa nocka tą  
Opiekun snów: twój Anioł Stróż...  
Otrzyj twe lezki z drżących ust...  
Śpij już dzieciśno. Oczka zmrzuż.  
W oknach księżyc srebrny nów.  
W przydrożnych drzewach wieher lha  
„Był sobie... pewien młody król...“  
— Aa... kotki dwa...  
JÓZEF BARANOWSKI

— Broń Boże! — ostrzegwał Stach. — W czasie burzy nie powinno się stawać pod drzewem. Piorun najłatwiej może w nie uderzyć.

Jakby w odpowiedzi na jego słowa rozległ się w pobliżu przeraźliwy huk. Szerokim echem rozniósł się po lesie.

Chłopcy przerażeni, nie zważając już na lejącego z nieba strugi deszczu, uciekali szybko z pod drzewa, dającego im jaką taką przed deszczem ochronę.

A burza rozpętała się na dobre. Mrok, jaki zapadł wydawał się tym gęstszy, że od czasu do czasu rozświetlały go gwałtownie przeraźliwie jaskrawe błyskawice. Oślepienie nimi oczy nie mogły w następnej chwili nie rozróżnić. Chłopcom wydawało się, że poruszają się w zupełnej ciemności.

Przemoczone ubranie oblepiało ciała. Rozgrzani i spoceni po szybkim biegu chłopcy, poczuli, że robi im się zimno.

— Jutro wszyscy pójdziemy do łóżka! — ponuro myślał Stach.

Sytuacja stawała się coraz groźniejsza. Zmęczeni i przemęczeni do nitki chłopcy nie wiedzieli absolutnie, w którą stronę skierować kroki, gdzie się ukryć przed piorunami i przed wzmagającą się coraz bardziej ulewą.

— Gdzie jest Karolek? — zawołał nagle Zych.

Spojrzeni po sobie. Przeciągnęła błyskawica rozjaśniła grupkę chłopców, moknących niełitościwie w lesie. Karolka wśród nich nie było.

Stach z przerażenia nie mógł

Kalendarz rzym.-kat. Lipiec 31 Sobota Kalendarz słowiański Sobota: Zdobysława Niedziela: Rolisława Słońca: wschód 4,10 zachód 19,46 Długość dnia 15 g. 36 min. Księżyc: wschód 22,43, zachód 14,04 Faza: 6 dzień przed nowiem

Adres redakcji i administracji w Łodzi Piotrkowska 91 TELEFON redakcji i administracji 173-55

NOCNE DYŻURY APTEK Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Doszkiewicza, Zgierska 87, Hartman (Żyd), Brzezińska 24, Rowińska, plac Wolności 2, Perelman (Żyd), Cegielińska 32, Danielecki, Piotrkowska 127, Wójcicki, Napierkowskiego 27, Kempf, Karolewska 27. Telefony straży pożarnej 8, pogotowia miejskiego 102-90, pogotowia P. C. K. 102-40, pogotowia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY Teatr Letni — (ul. Piotrkowska 94) — „Miłość w kwadracie”.

KINA Corso — „Człowiek lew” i „Bohater z Tekassu”. Mimoza — „Żona dwóch mężów”. Oświatowy - Słońce — „Ex-ona” i „Srebrne ostrogi”. Palace — „Truxa”. Przedwieśnie — „Tajna brygada”. Rialto — „Młody hrabia”. Stylowy — „Pierwszy pocałunek”.

KRONIKA MIEJSCOWA

Dla kogo wydaje się mięso z taniej jatk? Na ul. Wolowej przy rzeźni miejskiej czynna jest tania jatka, z której sprzedawane jest mięso bądź to całkiem zdrowe, a pochodzące z konfiskaty, bądź też sterylizowane czy gotowane, gdyż w stanie surowym nie nadawałoby się do spożycia. Oczywiście mięso przeznaczone jest wyłącznie dla najbiedniejszej ludności, a nawet ustalono normy, ile jednorazowo może zgłaszać się nabyć. Ceny wiecejowiny w taniej jatce wynoszą 71 do 78 groszy, gdy normalnie kosztuje 1,40 a nawet 1,60. Uboźsi mieszkańcy niejednokrotnie od północy czekają na otwarcie taniej jatki w ogonku na chłodzie, a nawet słońce, tymczasem utarł się taki zwyczaj, że osoby najmniej do tego uprawnione, jak urzędnicy rzeźni, funkcjonariusze policji i inni uprzywilejowani w dowolnej ilości zakupują mięso z taniej jatki od tyłu, tak że z reguły zgłaszający się po kupno otrzymują tylko resztki i to jeszcze nie zawsze. Ponieważ podnoszone są zarzuty, iż mięso tanie sprzedaje się w celach zarobkowych po wyższej nieco cenie do zakładów gastronomicznych, Zarząd Miejski winien co rychlej zainteresować się działalnością taniej jatki i uporządkować sprawę sprzedaży mięsa najuboższym mieszkańcom.

W innych piórkach i konspiracyjnie. Maseronierka łódzka, patronująca wyrotokom komunistycznym, zorganizowała w ub. roku oddział Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, który to jednak oddział nie istniał zbyt długo, bowiem podzielił losy innych, rozwiązanych przez władze rządowe za działalność wroga dla państwa.

Organizatorem oddziału łódzkiego był pułkownik dr Więkowski, który oczywiście przez to wystąpienie dał wyraz swym zapatrywaniom na kwestię obronności kraju. Obecnie masoneria, żydowska finansjera oraz inteligencja wspólnie z lewicowymi inteligentami polskimi urzędują konspiracyjne loże na wzór francuskiej pod nazwą „Du trois humain”.

Do tych łóży, stanowiących rdzeń ruchu wyrotokowego, skąd płyną finanse na propagandę, oczywiście powołani zostali najbardziej pewni i posiadzeni oraz narady odbywają się pod niewinnym pretekstem klubowych spotkań w innych organizacjach zawodowych czy też społecznych.

Na zjawisko to zwróciły uwagę obecnie odnośnie czynniki i zarządono już obserwację.

Podrzucone bliźniaki. Lokal wydziału opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej nr. 11 jest miejscem, gdzie codziennie niemal różne kobiety podrzucają swe dzieci, nie mogąc ich utrzymać. Niemniej jednak niedzienny wypadek miał niedawno miejsce, albowiem jakaś kobieta porzuciła bliźniaki płci męskiej i żeńskiej, liczące po 2 tygodnie życia. Dzieci przesłano do miejskiego domu wychowawczego.

JUDAICA

Nie chcą płacić na pomoc zimową. — Obecnie komitet pomocy zimowej przystąpił do ściągania niezapłaconych jeszcze wpłat. O ile chodzi o wpłaty sum na pomoc zimową od pracowników, to zostały one niemal w całości wpłacone (94 pct). Duże zaległości natomiast wykazuje handel i przemysł. Inkasenci obecnie ob-

chodzą, poszczególnie przedsiębiorstwa, zbierając składki nieuiszczone. Charakterystycznym jest, że żydowscy przedsiębiorcy wykręcają się od płacenia należności na pomoc zimową, bojkotując poprostu tę akcję, a to z tej racji, że Żydzi w minimalnej ilości korzystali z pomocy zimowej, po wtóre zaś tytułem represji za ogólne nastawienie przeciwyżydowskie w kraju.

SYTUACJA STRAJKOWA

Strajki i konferencje. Wczoraj odbyła się w Inspektoracie Pracy konferencja w sprawie zlikwidowania zatargu na oddziale przedziału Eitingona, obejmującego około tysiąca robotników. Robotnicy domagają się uregulowania stawek płac oraz ustalenia norm obsługi maszyn. — Konferencja do skutku nie doszła i została odroczona.

Również odbyła się konferencja w sprawie zatargu na tle płac w firmie Otto Hamanna. Robotnicy żądali, iż firma wypłaca niższe stawki, zmniejszając zarobki. Okazuje się, iż zarzut był słuszny, gdyż w czasie konferencji firma dobrowolnie zgodziła się uregulować należności do dnia 6 sierpnia.

Natomiast odbyła w Inspektoracie Pracy konferencja w sprawie układu zbiorowego dla malarzy pokojowych ująwniła znaczną rozbieżność zdań i do porozumienia nie doprowadziła. Strajkuje 1200 czeladników.

KRONIKA WYPADKÓW

Smutne następstwa zabawy. Na posesji przy ul. Sosnowej 14 chłopiec Waldemar Lander, tocząc żelazne kółko, z wielkim rozpędem wjechał na przechodzącą Mariannę Rogalską, która uderzona, upadła i doznała złamania nogi oraz ciężkich obrażeń głowy. Ranną przewieziono do szpitala.

Byłby się ugotował. W pralni przy ul. Borowej 29 w czasie mieszania w kotle wpadł do wrzątku Zygmunt Tęczyński i odniósł ogólne poparzenia głowy i piersi. Poparzonego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

KRONIKA POLICYJNA

Ulotnił się z pieniędzmi współników. Wacław Gomółka, zamieszkały przy ul. Piaskowej 24, prowadził do spółki z Marianem Krawczykiem, Józefem Michalskim i Stanisławem Jańczakiem handel, skupując nabiał, owoce, trzode i było dla dostawy do Łodzi. Przed kilku dniami Gomółka podjął 4000 zł z rak współników i wyruszył po transport towarowy, lecz więcej nie wrócił, a jak następnie ustalili współnicy, sprzedał samochód, stanczywszy wspólną własność i ułotnił się z pieniędzmi w nieznanym kierunku. Na skutek skargi poszkodowanych za zbiegłym Gomółką zarządono poszukiwania.

Kto „robi” w komunie? Rzeźnia znana powszechnie jest masowy udział Żydów w organizacjach komunistycznych. Można zaryzykować śmiało powiedzenie, że gdyby Żydzi ustąpili z zakonspirowanych organizacji komunistycznych, to komunizm nie byłoby w Polsce. Obecnie w związku z przygotowaniami wyrotoków do zorganizowania manifestacji z okazji dorocznego dnia antywojennego, zatrzymanych zostało w okręgu łódzkim ponad 60 wyrotoków, przy czym aż 54 z pośród zatrzymanych należy do narodu wybranego. Fakt ten dobitnie świadczy o tym, kto robi zamęt w kraju.

Handlarz trucizny. Węsi Kalinów, pod Łodzią zatrzymany został handlarz Żyd Janek Hecht z Piotrkowa. Hecht jeździł po wsiach i rozwził na sprzedaż towary bawelniane, skupując równocześnie nabiał i drób, oraz ziemniaki. Potajemnie równocześnie, jak to stwierdzono, uprawiał handel przemycnym tytoniem oraz eterem, który chłopcy używali dla odurzania się zamiast wódki. Hechta osadzono w więzieniu.

KRONIKA SADOWA

Zabawy w żydowskich lokalach. W nocy na 28 bm. policja zauważyła, że w piwiarni Mojsze Bojgena przy ul. Zawadzkiej 3 o godz. 3 po północy zabawa wre w najlepsze. Po wkroczeniu zastano 15 osobników, raczących się przy stolach i zabawiających się grą. Bojgen został skazany przez Sąd Starościński na 1 miesiąc aresztu za przekroczenie godzin policyjnych w handlu. — Teżte nocy w kawiarni Fajbusia Lesłaua, przy ul. Zawadzkiej 14, policja o godz. 2.30 po północy zastała towarzystwo w liczbie około 20 osób. Lesłaua również pociągnięto do odpowiedzialności i skazany został przez Sąd Starościński na 1 miesiąc aresztu.

Za dużo procentu. Alfred Zemel, zam. przy ul. Fijałkowskiej 19 w styczniu 1936 r. pożyczył swemu sąsiadowi Ryszardowi Krancowi 1000 zł. Kranc płacił regularnie co miesiąc 100 zł, które miały pójść na pokrycie procentu i spłatę należności dłużnej. W styczniu 1937 r. Zemel uzyskał w sądzie nakaz zapłaty i na zasadzie weksłu wszczął egzekucję 1000 zł mimo, że Kranc zapłacił już 1200 zł w ratach po 100 zł miesięcznie. Na pytanie Krancza oświadczył, że poprzednie wpłaty uważa za procent od sumy. Weobec tego Kranc zwrócił się do policji i Zemela pociągnięto do odpowiedzialności karnej za lichwę. Sąd Grodzki w Łodzi skazał

37-letniego Alfreda Zemela na 6 miesięcy więzienia.

Niebezpieczny ptaszek. W nocy na 28 maja rb. posterunkowy Stefan Wolnik na ul. Piłsudskiego zauważył jakiegoś podejzrzanego osobnika, który na wezwanie rzucił się do ucieczki. Wolnik zatrzymał uciekającego, który stawiał opór, usiłował pesterunkowego rozbroić, w rezultacie jednak został doprowadzony do komisariatu P. P. Tu podał, że nazywa się Karol Człapit i nigdy karany nie był.

W toku dochodzenia ustalono, że zatrzymanym jest Józef Kazimierz Flis, zamieszkały w Rudzie Pabianickiej i znany jako złodziej. Ponieważ Flis w komisariacie awanturował się, skuto go w kajdany i osadzono w areszcie. Nad ranem, gdy sprowadzono innych aresztantów Flis zmylił czujność i w kajdanach zdołał zbiec. Ukrywał się dłuższy czas i dopiero po kilku dniach zatrzymano go na Chojnach. W dniu wczorajszym Flis zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Łodzi, który po rozpatrzeniu sprawy uznał 33-letniego Józefa Kazimierza Flisa winnym oporu władzy i ucieczki z aresztu, skazując go na łączną karę 2 lat i 8 miesięcy więzienia.

KRONIKA ZGIERZA

Ze Stronictwa Narodowego. W środę, dn. 28. bm., o godz. 20 w lokalu własnym przy ul. Piłsudskiego 28, odbyło się miesięczne zebranie członków i członków kółka Stronictwa Narodowego. Zebranie zajął i przewodniczył kol. Ignacy Kłodzieński, udzielając głosu prelegentowi kol. Antoniemu Belce z Łodzi, który wygłosił dłuższy referat na tematy ogólne i aktualne. Zebrani referatu wysłuchali z dużym zainteresowaniem. Z kolei zabrał głos członek kółka b. Szewczyński, nawiązując do tematów przedmowy. Odsłupowaniem „Hymnu Młodych” i okrzykami na cześć ruchu narodowego zebranie zakończyono.

Samobójstwo. W środę, dn. 28. bm., o godz. 16.40 w lesie miejskim Zgierzka t. zw. „Adelnówek” przy szosie Łódzkiej przechodnie spacerujący po lecie znaleźli człowieka wiszącego na drzewie, który już nie dawał żadnych oznak życia. O sporządzeniu tym powiadomiono natychmiast kom. P. P. w Zgierzu. Przybyli na miejsce policyjanci oraz lekarz stwierdzili już zgon denata. Ustalono, że jest nim 74-letni Jan Rajmon, zam. w Łodzi przy ul. Limanowskiego 57, z zawodu zegarmistrz. Zwolki po zabezpieczeniu przewieziono do kosterki na cmentarz rzkat. w Zgierzu. Przyczyny popełnienia samobójstwa dotąd nieustalono.

Czy lepsze mięso kosztownie? We wtorek dn. 27. bm. p. Erynetówna, zam. przy parku Kilińskiego kupiła 1 kg wołowiny w sklepie żydowskiej Spółdzielni Rzeźniczej „Zjednoczenie”. Smacznego.

Z obrad Rady Miejskiej. W środę, dn. 28. bm., o godz. 20 w sali Magistratu pod przewodnictwem prezydenta Jana Świerca odbyło się posiedzenie gospodarze Rady Miejskiej. Po wstępnych formalnościach przystąpiono do następujących spraw: 1. uchwalenia pożyczki w wysokości 16000 zł dla Ochotniczej Straży Pożarnej z Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń; 2. uchwalenia pożyczki w wysokości 5000 zł z Banku Komunalnego na pomniary miasta; 3. uchwalenia pożyczki krótkoterminowej w wysokości 5000 zł na zasilenie Kasy Miejskiej z Polskiego Banku Komunalnego. W związku z prowadzonymi robotami miejskimi, na które pokrycia wpłyną w późniejszych miesiącach, oraz sprawę przyjęcia poprawek z jakimi zatwierdził preliminarz budżetowy na rok b. wojewoda łódzki. Sprawy powyższe uchwalono jednogłośnie w wolnych wnioskach uchwalono podwyższenie wartości odżywecej rozdawanych obiadów w kuchni miejskiej i naprawę zepsutych chodników i ulic.

KRONIKA ŁASKU

Samobójstwo. Dn. 28. bm. na polach folwarku Kiki, pow. łaskiego popełnił samobójstwo przez wypicie większej dozy karbolu Kazimierz Sowa, lat 25, stały mieszkaniec tejże wsi. Przyczyną samobójstwa był zawód miłosny.

Kradzież. Dn. 28. bm. we wsi Brzeski, gm. Jędrzejowice na szkodę Wincenckiego Zakłosańskiego skradziono z łaki większą ilość wysuszonego torfu, który odebrano od Franciszka Filipińskiego w wsi Jeleni, gm. Zapoliczka. — Tęgo samego dnia we wsi Pelagia, gm. Wodzierady na szkodę Henryka Klimeckiego skradziono różnego rodzaju drób wartości około 100 zł.

Szabesgoje. Dn. 28. bm. podczas odbywającego się targu (na pl. Dąbrowskiego w Łasku) czynił zakupy przy żydowskich straganach: żona inżyniera p. Gałęskowa (zam. ul. Narutowicza), p. Krysztofikówna (zam. ul. Warszawska) i p. Błęcka (ul. Narutowicza). Wstyd!

Straż zatrudnia Żyda. Od dłuższego czasu niemal w każdej niedziele Straż Ochotnicza Pożarna we wsi Wiewiórczyn, gm. Łask urzędująca dla zysku wieczorki taneczne, na których Żydzi przygrywają do tańca. Wstyd!

KRONIKA PABIANIC

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gen. Orlicz-Dreszera 5 tel. 230

REPERTUAR KIN

Oświatowe — „Panowie w cylindrach”. Luna — „Szanghaj”.

Z ruchu Narodowego. W środę dnia 28. bm. w lokalu własnym przy ul. Pułaskiego 13-15, odbyło się tygodniowe zebranie Stronictwa Narodowego, przy licznych udziałach członków i sympatyków. Referat aktualny wygłosił prelegent miejscowy. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Pieśni Bojowej”.

Zamknięcie półkolonij w Parku Wolności. W dniu 28 lipca o godz. 17-tej nastąpiło uroczyste zamknięcie czterotygodniowych półkolonij w Parku Miejskim, które zorganizowane były staraniem Zarządu Miejskiego. Na półkoloniach pod fachowym kierownictwem 11 opiekunów i 1 sanitariuszki znajdowało się 440 dzieci, obojga płci. Dzieci otrzymywały cztery razy dziennie pożywienie i cały dzień spędzały w przytęglu do parku lesie, zaś wieczorem wracały tramwajem do domu. Jedzenie było doskonałe i obfite o czym najlepiej świadczył wygląd dzieci i roześmiane ich twarzyczki. Dzieci przeciętnie zyskały 2 kg na wadze. Wieczorem przy ognisku odbyły się tańce, śpiewy, wspólna modlitwa i spuszczeniem bandery w obecności władz administracyjnych i członków Opieki Społecznej zakończono pierwszy okres półkolonij. Drugą część dzieci w liczbie 450 przedzielono będzie na powyższe półkolonie od 2 do 29 sierpnia.

Sprytni złodzieje. Inżynier Roman Bielawski, zamieszkały Zeromskiego 10, zameldował, że w dniu 28 lipca, kiedy jechał przepełnionym tramwajem nr. 8 z dworca fabrycznego w Łodzi, jacyś nieznani osobnicy wycieli mu żyłtka kieszeń od marynarki w której prócz drobnej gotówki znajdował się portfel z dokumentami.

Żydzi oszukują się wzajemnie. Bresler Icek Szlama zam. Kopernika 17, w dniu 20 maja otrzymał od wyrobienia przedę od Szyllisa Lajba zam. w Łodzi — przy ul. Piotrkowskiej 27. Sprytny Żyd pewną część wyrobil, resztę zaś sobie przywłaszczył. Sad skazał Breslera na trzy miesiące aresztu z zawieszeniem na trzy lata.

Kolonie „Kwoczek” w żydowskim „u-lu”. Związek Obyw. Kobiet Pracy znany pod przewiskiem „kwoczek sanacyjnych” urządził i w roku bież. w Kolumnie pod Łaskiem kolonie dla dzieci. Bliższa i dalsza okolica Pabianic obfituje w tyle pięknych miejsc, że zbyteczne jest posyłać dzieci do tej nawskroś żydowskiej miejscowości letniskowej. Ciekawi jesteśmy czy atmosfera rozluźnionego i zgangrenowanego żydostwa wpłynie dodatnio na dusze młodych dzieci. Nie dziwimy się pewnym „Kwoczkom” że Kolumnie tak bardzo polubiły i życzymy im „przyjemnej i milej” zabawy w tym żydowskim „raju”. Lecz prawdziwe oburzenie musi każdego ogarnąć na wysyłanie dzieci polskich do tak nieodpowiedniej miejscowości. Nie dość że jedna partia ukończyła w tych dniach swoje wywezasy, wysłała się znowu 52 dziewczynki na powyższe kolonie. Zapewne żeby się nauczyły „zalet wybranego ludu”.

KRONIKAZDUŃSKIEJ WOLI

Kino Uciecha — „Północ woła”.

Uparty żydofil. Administrator majątku Plaszkowice, p. Łabojewski już od dłuższego czasu wszelkie interesy załatwia zawsze z Żydem Frajmanem. W ostatnich dniach dwaj kupcy Polacy pp. Adamiak i Wielguś chcieli popuścić interesy Żydowi Frajmanowi, dając lepsze ceny p. administratorowi niż Żyd, mimo to p. Łabojewski nie chciał się zgodzić by zboże zakupili Polacy.

Kogo pp. z P. P. G. będziecie bujać? W żydowsko - socjalistycznej szmach „Tygodniu Robotnika” z dn. 25 lipca rb. nr 3 w rubryce wiadomości z Żduńskiej Woli ukazał się paszkwil omawiający stosunki w fabryce Berlewi (Żyda) bryzujące błotem i pianą hezłimnej złości na „Pracę Polską” pomawiająca ją o obronę interesów fabrykanta.

Z paszkwilami z P. P. S. nie będziemy polemizować, jedynie należy stwierdzić, że fakt rzucenia się p. Maciejewskiego założyciela „Pracy Polskiej” na jednego z robotników, przedstawiał się zupełnie inaczej, a mianowicie robotnik ten (zdecydowany komurysta, członek związku klasowego) rzucił się bez przyczyny na żonę p. Maciejewskiego, kopiąc ją, z czego policja sporządziła protokół, skierowując sprawę na drogę sądową; kto broni fabrykantów Żydów, tego nie potrzebujemy powtarzać, jedynie dodamy, że delegaci sprzedający po fabrykach wspomnianą szmachę sprzedają ją wpieryw Żydowi fabrykantowi, a później robotnikowi. To mówi za siebie.

Prenumerata miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agencjach 2,35 zł. Za odosłaniem do domu odpowiedzialni dopłata. Na początek i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7, —. Początek przyjmują zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3 — z miesięcznie Nakład i cenzura: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcina 70. Rękopisów niezamówionych nie zwraca. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeskód w zakładzie, strajkach itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lud oszkodowania.

Centrala Poznań, św. Marcina 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 35-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72, 14-76, 33-07. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Lesiewicz z Poznania.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, w z a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

# OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.45

### 1. DOMY - PARCELE

**Domek**  
ogrodem Poznaniu 350 mieszkańc. - dobre na skład sprzedam - 700. - znakczek odpowiedz. Oferty Orodownik, Poznań zd 14 449

**Dom**  
bezpodatkowy. Lazard. dochód 2 800, cena 25 000, wpłata 11 000, reszta amortyzacja. Kossmann, Poznań, Fredry 6. zd 14 317

**Domek**  
wraz 1.900 m<sup>2</sup>, cena 2.500 zł po wozu wyjazdu sprzedam. Lasek, Piłsudskiego 8, koloniałka, zd 14 302

**Kamienica**  
nowa, dwa składy, 26.000 wpłaty 17.000, - amortyzacja 6.000, - Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15 - 5, zd 14 469

**I.**  
hipoteki sprzedam wartości 1130 za 800, - zł. Zgłoszenia Orodownik, Poznań zd 14 458

**Dom**  
nowy, pięciorodzinnowy, ogrodem przy tramwaju dochód 2.800, cena 17.000 Majka, Poznań, Ratajczaka 10 - 4, zd 14 550

**Parcele**  
pod budowę korzystnie do nabycia. Florian Kosicki, Poznań - Rataje, ul. Szczytnicka 4, zd 14 655

**Domek**  
nowy, ogród, duży oparkaniowy, wolne od stempla Zabukowie 3.000 Piwiński, Poznań, Klasztorna 2, Sniadalna, zd 14 708

### 2. PIENIADZ

**7 000**  
pierwsza hipoteki lub inne zabezpieczenie na dom czynszowy, wartościowy, przedmieście poszukują. Zgłoszenia Orodownik, Poznań zd 14 277

**3.000,-**  
na 1 hipoteki nowego domu - wartości 10.500 zł poszukuje. - Oferty Orodownik, Poznań zd 14 361

### 6. ŻENKI

**Panna**  
inteligentna, przystojna blondynka lat 35, wyjdzie za urzędnika państwowego, lub nauczyciela - gotówki 5 tysięcy i wyprawe - przed ślubem Oferty Orodownik, Poznań zd 14 101

### 7. SPRZEDAŻE

**54**  
ha zabudowania maszynowe, inwentarz cena 35.000 wpłaty 25.000 zł. Właściciel Raczek, Piotry, - poczta Lenice, powiat Nowy Tomysł. zd 14 489

**Domek**  
skanalizowany, światło elektr. 5 pokoi, kuchnia, 3 ubikacje warsztatowe, chlew, 2 morgi ogrodu powiat Jarocin, Kosciół, szkoła, poczta, gotówka 15 tysięcy. Oferty Kurier Pozn. zdg 14 090



**Walizy, Torebki, Nesesery,**  
Parasole, laski, paski

**Czyszczenie**  
Szkoła 11, Pz 28 074-5-25.62.3

**Skład**  
koloniałny, ładnie urządzony, dobra egzystencja, najruchliwsza ulica, towarami, magłem, mieszkaniem sprzedam. Adres Orodownik, Poznań zd 14 186

**Dom**  
w Grodzisku z ogrodem przy ulicy Nowej i sprzedam lub wydzierżawie. Zgłoszenia L. Kaczmarek, Grodzisk, Plac św. Anny 12. n 47 266

**Zakład**  
fryzjerski Poznaniu tanio sprzedam. Oferty Orodownik, Poznań zd 14 147

**Skład**  
towarów krótkich zaraz na sprzedaż. Adres Orodownik, Poznań zd 14 430

**Sprzedam**  
restauracje dobrze zaprowadzona przy rynku z powodu stosunków rodzinnych. Wskaże Orodownik, Poznań zd 14 416

**Koloniałka**  
magiel, mieszkanie słoneczne, korzystnie. Adres Orodownik, Poznań zd 14 411

**Śpieszenie**  
sprzedam wytwórnie cukierków. Oferty Orodownik, Poznań zd 14 377

### Gospodarstwo

5 morgowe zabudowaniami. - Specjalność dla ogrodnika, tanio sprzedam. Kozłowski, Krzeszinski, przy Poznaniu. zd 14 380

### Ogródek

działkowy tanio na sprzedaż w Sołacz. Zgłoszenia ul. Sołacka 28, m. 5. zd 14 372

### Sprzedam

dobre gospodarstwo 56 1/2 morgi ziemi buraczanej w tym 5 morgi łąki, bez drugu. Pośrednicy wykluczeni. Adres wskaże Orodownik, Poznań zd 14 481

### 142

morgi ziemi pszennej, zabudowania maszynowe, inwentarzami 30.000, wpłaty 10.000, - Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15, m. 5, zd 14 469

### Regał

na skład koloniałny tanio sprzedam, Adres Orodownik, Poznań zd 14 511

### Skład

tanio oddam w tym zaprowadzony warsztat szewski, ta sama lub inna branża, Adres Orodownik, Poznań zd 14 669

### Gospodarstwo

30 morg buraczanej, kompletny inwentarz, stacja od Poznania sprzedam 18 000, - Poznań, Grobla 27, restauracja. zd 14 685

### 10. MAJĄTKI

### Resztówka

80 buraczanej, zabudowania pierwszorzędne cena 26.000 wpłaty 15.000, - reszta amortyzacja, Majka, Poznań, Ratajczaka 10 zd 14 551

### 11. KUFNA

### Maliny

suszone kupuje każdą ilość, próby i ceny. Błaszczyk, Łódź, - Piętkowska 93, n 47 620

### 13. DZIERŻAWY

### Piekarnie

wydzierżawie - w pełnym biegu, objęcie 2.800, - Przybylski, Swarzędz, Warszawska 3, zd 13 893

### Kuźnia

z narzędziami lub bez oraz mieszkanie wydzierżawia od zaraz, Ponicc, Artur Sabiers, Drogeria. n 48 017

### Okazyjne

kupna i dzierżawy gospodarstw, folwarków poleca sadowy rzeczoznawca rolny Jakusz, Poznań, ul. Pocztowa 15 - 2. Znaczek. zd 14 497

### 80 morgowe

zagospodarowane w tym 60 pod plug i 6 łąki do wydzierżawienia, w pow. wolsztyńskim. Budyki maszynowe. - Przebiecie inwentarza martwego, żywego - rocznie 145 ctr. żyta, z góry płatne. Zgłoszenia do Orodownika - Wielkopolańska pod d 23 888-9. Znaczek na odpowiedz.

### Wydzierżawie

20 morg. gościniec, koloniałka - pow. Wrzesnia. Objęcie podług usody. Oferty Orodownik, Poznań zd 14 609

### Piekarni

poszukuje, najchętniej od gospodarza, Agenci wykluczeni. Szydłowski, Chrzastowo, pow. Śrem, zd 14 650

### 23. ROZMAITE

### Akuszerka

Poznań Strzelecka 2 przy Świętokrzyskim przyjmuję udziela porady pomocy położniczej. dg 23 342-3

### Dykta Dykta Dykta

najlepsza, najtańsza nowy transport. Skład fabryczny św. Wojciecha 28. Ng 47 375-6

### 26 SZYKA POSADY

(Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych).

### a) Służba domowa

### Dziewczyna

młoda, zdrowa, uczciwa poszukuje posady do wszystkiego ze szczeniem zaraz. Zgłoszenia Orodownik, Poznań zd 14 485

### Dziewczyna

samodzielna z dobrym gotowaniem poszukuje posady od 1. 8. - Oferty Kurier Pozn. zdg 14 385

### Służąca

poszukuje posady do prac domowych od 1 sierpnia. Oferty Kurier Poznanski zdg 14 493

### b) Inni

### Młodzieniec

lat 19 z ukończoną szkołą powszechną, inteligentny, mający matkę i siostrę na utrzymaniu poszukuje pracy biurowej lub jakiegokolwiek - Kazimierz Perlicki, Radomsko, Stodolna 50. zd 13 869

### Elewke

kto przyjmie na probostwo lub śwór od 1. 9. Oferty Orodownik, Poznań zd 14 163

### Poszukuje

się posady dla dwóch wzgl. jednego, robotników fizycznych, - kaucja 500, - Oferty Orodownik, Poznań zd 13 067

### Inteligentna

krytyczne położenie, mała kaucja szuka odpowiedniej posady. - Oferty Orodownik, Poznań zd 14 164

### Starsza

osoba inteligentna, poszukuje zajęcia do dzieci, chorej osoby lub pracy domowej za małym wynagrodzeniem. Oferty Kurier Poznanski zdg 13 558

### Inteligentna

lat 32, poszukuje posady w składzie lub biurze. Złoży kaucję. - Oferty Kurier Poznanski zdg 13 556

### Inteligentna

panienka przyjmie posadę towarzyszącą do starszej pani lub bony językiem niemieckim. Ewentualnie ekspedientką do piekarni. - Oferty Kurier Pozn. zdg 14 178

### Inteligentna

lat średnich, o miłym usposobieniu, przyjmie posadę do zarządu gospodarstw domowym samodzielną osobą. Przyjmuje także wychowawczyń, lub pielęgniarkę w tym chorą. Oferty do Kuriera Pozn. zdg 13 964

### Kupiec

młody, przystojny dzielny, przyjmie każdą posadę, najchętniej biurowa. Oferty Kurier Pozn. zdg 13 516

### Maturzysta

szuka jakiegokolwiek pracy biurowej, ewentl. za utrzymanie. Zgł. Kurier Poznanski zdg 13 655

### Dam

4 pensje miesięcznie za posadę lożniczą na niemieckim lub polskim majątku. Oferty Kurier Poznanski zdg 13 869

## programy radjowe

### OGÓLNOPOLSKIE

### Niedziela, 1. sierpnia.

8.00 sygnał czasu; 8.03 dziennik poranny; 8.15 audycja dla wsi: a) Gazetka rolnicza, b) muzyka (płyty), c) „Jak mamy sobie radzić?” - pogadanka; 9.00 transmisja nabożeństwa z Katedry św. Stanisława Kostki w Łodzi. Kazanie wygłosi ks. prof. Stanisław Niedziwiński. Po nabożeństwie: muzyka poważna (płyty) - (z Łodzi); 10.45 koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Orkiestra Tadeusza Sereńskiego i Stanisław Rusocki (śpiew) oraz Szeccz pt. „Ofiara” - Feliksa Zandlera (ze Lwowa); 11.57 sygnał czasu; 12.03 „Wśród wichrów i burz”. Poranek muzyczny w wykonaniu Poznańskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Wiktora Buchwalda; 13.00 przegląd kulturalny; 13.10 „Na swojej nute”. Muzyka rozrywkowa ork. detej Ochotniczej Straży Pożarnej w Kaliszu (z Poznania) i Kazimierz Czekotowski śpiew (z Warszawy); 14.40 audycja dla dzieci starszych (płyty); 15.00 audycja dla wsi: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka (z Poznania); - 16.00 soliści na instrumentach jaszczowych (płyty); 16.30 recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szakiewiczowej (z Katowic); 17.00 kameleony Teatr Wyobraźni: Wznowienie komedii pt. „Rozwód”. Napisała Alicja Ramsay; 17.45 audycja dla dzieci: 1. przegląd rynków produktów rolnych, 2. „Frychowce przy żniwach” - audycja słowno-muzyczna w oprac. Hanny Małkowskiej (z Torunia), 3. muzyka (płyty) z Torunia, 4. Rzepliki - pogadanka



# SERCE I NAPOZDROŻU

nowela sensacyjna

NAPISAŁ WITOLD ZAŚWIEC

35)

Wyjął z niej jakieś papiery, zamknął starannie kasetkę i umieścił o brząz na dawnym miejscu. Wrócił do gabinetu i dopiero teraz zaczął budzić Rubina.

— Wszystko załatwione! — powiedział mu. Musisz się teraz przebrać i ogolić.

— Ogolić?!

— A co chcesz, żeby cię pierwszy lepszy tujniak poznał po tej rudej brodzie. No, nie trać czasu! Najdalej za godzinę musisz być w szpitalu.

Rubin stęknął ciężko, ale nie protestował. Poszedł za Greminem do łazienki i zabrał się do swej toalety i do przymierzania wydobytego z szafy ubrania.

## Znowu Zotow

Iwan Iwanowicz otworzył oczy. Na pół przytomnie rozejrzał się dokoła. Gdzie jest? Skąd się tu wziął?

Leży na swoim własnym łóżku, przykryty pierzyną. Pod oknem siedzi Wiera Pietrowna i coś syczy.

Zaczął zbierać myśli. Ulica Taurydzka... Wańka... Dentysta! Wcisną mu na nos i usta zachloroformowany knebel, śmieje się szyderczo i przygaduje: „Odechce ci się gołąbku dręczenia porządnych ludzi, przestaniesz deptać im po piętach!”

Iwan Iwanowicz uświadomił sobie tę chwilę tak żywo, że aż krzyknął z oburzenia.

Wiera Pietrowna podniosła oczy i spojrzała w kierunku łóżka. Zotow uśmiechnął się, a okrzyk wyrwał mu się przez sen. Ona podeszła jednak do niego i pochyliła się nad jego poduszką. Przez przymknięte powieki dojrzał wyraz czułości na jej twarzy. Pogładziła go lekko po włosach, sprawdzając, czy głowa bardzo jest rozpalona.

Ta czułość Wiery Pietrowny wrzuciła Zotowa. Więc nie złości się na niego, nie urządzi awantury za detektywistyczne przygody.

Ale oczu nie otworzył. Cekał aż żona odejdzie na swoje miejsce pod oknem:

„Z kobietami nigdy niewiadomo! Dopóki śpię — jest czuła, a niech no się obudzi urządzi mi piekielną scenę!” — myślał.

Próbował przypomnieć sobie dalszy ciąg swych przygód. Oczywiście pod działaniem chloroformu musiał stracić przytomność. Jak długo leżał bez pamięci — nie mógł sobie w żaden sposób uświadomić. Potem widział Wańkę i kapitana Rybkowa, którzy go ucili i doprowadzali do przytomności. Był bardzo słaby i śpiący. Widocznie ci dwaj przywieźli go do domu. Nic więcej nie pamiętał i nie mógł sobie przypomnieć.

— Muszę się do licha dowiedzieć, co się ze mną działo! — pomyślał wreszcie. Niech się co chce dzieje, niech się Wiera Pietrowna złości — muszę ją jednak zapytać, kiedy mnie tu przywieźli i co mówili Wańka i kapitan.

Jęknął lekko, odetchnął głęboko, jak człowiek budzący się ze snu, przekręcił się na łóżku, znów westchnął i wreszcie odezwał się niepewnym głosem:

— Co to? Gdzie ja jestem? Co się dzieje?

Wiera Pietrowna podeszła szybko do łóżka i odezwała się łagodnym głosem:

— Leż, leż, Wanieczka! Potrzebny ci jest spokój!

— Ale powiedz mi, duszko, skąd się tutaj wziąłem? — nalegał Zotow.

— Przywieźli cię bez życia prawie kapitan Rybkow, Wańka naszego oficera i onże Wańka. Podobno wyrwali cię z rąk zbrojów, którzy chcieli cię zabić, biedaka — tłumaczyła łagodnie Wiera Pietrowna.

— A zbroje ci pojmami? — spytał żywo Iwan Iwanowicz.

— Nie będziesz elegantem pierwszej wody, ale i tak w szpitalu nie będziesz w tym paradował. Dadzą ci ubranie rządowe.

Po upływie pół godziny wyszedł z mieszkania Gremina osobnik zupełnie wyglądem nie przypominający robotnika z rudawą brodą, który wchodził tu niedawno.

Z pewną siebie miną szedł ulicą Wielką Morską, w stronę Newskiego prospektu. Wziął tu dorożkę i kazał się wieźć na Fontankę do pałacu książąt Bałykinów. W kieszeni miał paszport szwajcarski na nazwisko Fryderyka Benhoffa, felczera.

Abram Rubin przestał istnieć i działać na terenie stołecznego miasta Piotrogradu.

— Nie! Uciekli im podobno z przed samego nosa. Tak mi Wańka wytłumaczył. Ciebie — powiada — wpakowali do skrzyni, jak do trumny. Może cie prosto na cmentarz wywieźć chcieli, ale spłoszył ich ktoś widać, czy może uprzedził, że Wańka z kapitanem idą na odsiecz. Dość, że oni w mieszkaniu nie zastali nikogo.

— Wszyscy zwiali — powiadasz? — denerwował się Zotow.

— W mieszkaniu nie zastali nikogo! Tak mi przynajmniej mówił Wańka.

Iwan Iwanowicz zamyślił się.

— Warto byłoby pomacać tego Gremina. Co to za sztuka? Muszę dać znać kapitanowi. Trzeba wyruszyć do jego mieszkania, bo jak się będzie zwlekać, to i on gotów nam zwiąć z przed nosa.

— Leż ty, stary, i nie zwracaj sobie głowy tymi rzeczami — oburzyła się zacna małżonka. — Znowu cię złapią gdzie, a niewiadomo, czy na ten raz trafi się ktoś z pomocą.

— Ech, co za babskie gadanie! Dlaczego mnie mają złapać! Na ten raz im się udało, bo mnie niespodziewanie uspił, ale drugi raz nie dam się już nabrać. Raz tylko sztuka!

Iwan Iwanowicz, czując, że żona podziwia w cichości ducha jego bohaterstwo (widać Wańka musiał to ładnie opowiedzieć), nabrał odwagi i występował bardzo zdecydowanie i śmiało.

— Ledwie się trzymasz na nogach, a chcesz znowu latać, szukać nowej przygody — protestowała jeszcze Wiera Pietrowna.

— Trzymam się zupełnie dobrze! — Zapewniał Iwan Iwanowicz.

I żeby dać dowód swej żywotności wyskoczył rażno z łóżka i przedelfilował kilkakrotnie przed żoną w samej tylko białiznie.

— Wstydzi żadnego nie masz, stary, żeby bez ubrania po mieszkaniu biegać! — oburzyła się zacna połowica.

— No, to dawaj mi ubranie! Zaraz się ubiorę!

Chęć nie chcąc, Wiera Pietrowna musiała wyjąć z szafy ubranie, schowane tam, jako środek ochronny przeciwko samowolnemu opuszczeniu mieszkania przez małżonka.

Zotow ubrał się szybko.

— Idę do kapitana! — oświadczył z całą stanowczością!

— Mógłbyś poczekać jeszcze trochę, odpocząć, zjeść coś. Gdzież tak prosto z łóżka polecisz?!

— Dość długo leżałem i czas marnowałem — upierał się Iwan Iwanowicz. Któraż to teraz godzina?

— Dwunasta!

— A kiedy mnie przywieźli nieprzytomnego?

— Ano, wczoraj około szóstej wieczorem!

— No, widzisz! Dość czasu upłynęło. Ptaszek mógł zwiąć z gniazdka i ulotnić się Bóg wie gdzie, jeśli go przyjaciele zawiadomili. Ach, żebym ja wczoraj nie był nieprzytomny. Już dzisiaj siedzieliby wszyscy pod kluczem.

Próżne były perswazy Wiery Pietrowny. Małżonek w napływie fali energii nie dał się przekonać, ani zastraszyć. Włożył swój kubrak, ujął w dłoń laskę i ruszył do kapitana Rybkowa.

Wańka powitał go radośnie przy drzwiach.

— Jak się macie, wujaszku! Mięło wam już to diable otumanienie? Kapitan był o was niespokojny. Poleciał mi zatelefonować sobie do sztabu, gdy tylko będzie od was jakaś wiadomość.

— Dziękuję za troskliwość — uprzejmie odparł Zotow — choć wiem, że to nie o moją osobę chodzi, a tylko o sprawę.

Wymieniając wzajemnie uprzejmości przeszli do gabinetu Rybkowa, gdzie stał na biurku aparat telefoniczny.

Wańka połączył się ze sztabem i zawiadomił swego kapitana, że Zotow zdrow i cały we własnej osobie znajduje się u niego w mieszkaniu.

— A to świetnie! — ucieszył się kapitan. — Poproś go, żeby na mnie poczekał. Wyjdę stąd zaraz i za pół godziny będę w domu.

— Ho, ho! — skomentował tę zapowiedź Wańka. — Widać kapitan bardzo sobie ceni waszą, wujaszku, osobę, skoro dla was przyjedzie tutaj w godzinach urzędowych. Zdaje się, wujaszku, że wpadliście na dobry trop!

— Ma człowiek trochę praktyki i studiów w tym kierunku — skromnie odparł Zotow.

Miał ochotę podzielić się swoimi spostrzeżeniami na temat szpiegowskiej szajki z Wańką, ale teraz uznał, że lepiej odczekać z tym do przybycia kapitana. Lepiej nie wtajemniczać chłopaka we wszystko. Doda tym sobie powagi u siostrzeńca. Skierował więc rozmowę na potoczne tematy.

Gawędzili tak sobie o obojętnych rzeczach, aż Alice, ich sąsiadka przez ścianę, poczęła się denerwować. Usłyszawszy przy pomocy aparatu podsłuchowego rozmowę w gabinecie Rybkowa, zainteresowała się tym i zaczęła podsłuchiwać. Usłyszała zapowiedź powrotu do domu kapitana, domyśliła się z treści rozmowy, kto jest w jego gabinecie i czekała niecierpliwie na jakies ciekawe szczegóły. Ale Zotow nic nie mówił na temat ją interesujący.

Po upływie mniej więcej pół godziny Rybkow wszedł do mieszkania. Przywitał Zotowa serdecznie, choć nie wiele się znali.

— Niechże mi pan opowie o wczorajszej przygodzie, bo wczoraj nic z pana nie można było wydobyć.

Zotow zaczął opowiadać dokładnie i szczegółowo. Gdy wspomni o spotkaniu z Greminem u dentysty, kapitan ożywił się lekko.

— Na tego jegomościa dawno już miałem pewne podejrzenia, panie kapitanie. I on mnie znał! Teraz dopiero widzę, że wpadłem mu w oko.

— Czy spotkał się pan z nim dawniej? — zapytał Rybkow.

Zotow opowiedział, jak dostarczał Greminowi papierosy, opisał ze szczegółami zajście z żebrakiem, a wreszcie swoją eskapadę na samochodzie na ulicę Taurydzką.

— Tak się składało, że wpadaliśmy ciągle na siebie — zakończył.

— Oczywiście, można to było wziąć za przypadek — zgodził się Rybkow — ale za wiele było tych przypadków. I mnie dziwnym zbiegiem okoliczności tak się zdarzało, że każde prawie spotkanie z Greminem miało przykre następstwa. Niby nie w związku z nim, ale — musiał być w tym jednak jakiś tajemniczy związek.

Zotow dokończył opowiadania o swej przygodzie i zamiłki. Kapitan ważąc coś w pamięci milczał również.

— Jedno jest dla mnie niejasne w tej historii. Co działo się w mieszka-

niu dentysty między pana zaśnięciem a naszym przybyciem? Wpakowali pana uspiętego do skrzyni — do brzel! Ale co dalej? Dlaczego zastaliśmy pustą mieszkanie? Dlaczego dentysta i ewentualni jego współnicy ulotnili się? To jest zagadka! Najprawdopodobniej ktoś ich przepłoszył! Ale kto?

Ani Zotow, ani Wańka tym mniej, nie potrafili odpowiedzieć na to pytanie.

— Nie będę pana dłużej zatrzymywał — zakończył wizytę kapitan. — W każdym razie nie radzę panu nic przedsięwziąć na własną rękę, bo, jak się okazało, jest to niebezpieczne. A gdyby pan wypadkowo wpadł na jakiś ślad, albo gdyby przyszedł panu do głowy jakiś pomysł — proszę bez wszystkiego zgłosić się do mnie. Naradzimy się wtedy, co przedsięwziąć. Zotow, niesłuchanie dumny z tego, że kapitan tak poważnie traktuje jego detektywistyczne możliwości, pożegnał się z nim i wyszedł z pokoju.

— Zwalniam cię, Wańka, jeśli chcesz wyjść — powiedział kapitan do swego ordynansa. Ja zostanę w domu, bo muszę rozważyć w spokoju szereg spraw.

Wyszli więc razem z mieszkania — Zotow i Wańka.

— Dokąd teraz idziesz, chłopcze? — zapytał protekcyjnie Iwan Iwanowicz.

— Skorzystam z wyjścia i skoczę odwiedzić kolegę z mojej wioski. Leży biedak ranny w szpitalu. Zaniósę mu trochę papierosów.

— Pójdę z tobą, bo nie mam ochoty wracać do domu. Muszę sobie jeszcze jedną rzecz przekombinować, a najlepiej myślę na ulicy — oświadczył Zotow.

Szli więc koło siebie ulicą nie rozmawiając prawie. Zotow snuł w fantazji historię efektownych walk ze szpiegami, rozważał niesamowite podstępny, układał sobie cały kryminalny roman. A Wańka gapił się po wystawach i oglądał od czasu do czasu za ładnymi dziewczętami.

— W jakim szpitalu on leży, ten twój kolega? — spytał w pewnej chwili Zotow.

— Na Fontance, w prywatnym szpitalu. Urządziła ten szpital jakaś księżna. Miał chłopak szczęście, bo lepiej mu się tam powodzi, niż w zwykłym szpitalu wojskowym — odpowiedział Wańka obszernie na zapytanie.

Roztrząsał jeszcze dalej wyższość szpitali prywatnych nad rządowymi przytaczając liczne przykłady swych kolegów, którzy leżeli i w takich i w takich lazaretach.

Nie spiesząc się szli Newskim prospektem, a Wańka od czasu do czasu zwracał wujowi uwagę na różne luksusowe rzeczy, wystawione w oknach sklepowych.

— Popatrzcie, wujaszku! Brzoskwinie o tej porze mają! Spójrzcie tylko, po sześć rubli sztuka.

— Za pieniądze wszystko dostaniesz! — sentencjonalnie odparł Zotow nie słysząc dobrze, zajęty swymi myślami, co mówił do niego siostrzan.

— Spójrzcie-no tylko! Co za brylant! Widzicie cenę? Dwadzieścia tysięcy rubli — podziwiał znów Wańka. — Kto może dać tyle pieniędzy za takie szkiełko?

— Ano, wszystko teraz drożeje z powodu wojny. Słyszalesz tę nową piosenkę? — i Zotow zanucił fałszywie:

„Do czewo narod dochodit  
Po paitinie sachar chodit.  
Do tawel jeszczu dajdiot,  
Po paitinie sol pajdiot!”

(Na co to ludziom przyszło: pół rubla płacą za cukier. Będzie jeszcze gorzej: będą płacić pół rubla za sól).

— Tak, tak! Kartki na wszystkie wprowadzają: cukier na kartki, masło na kartki, mydło, chleb, mięso, buty — wszystko na kartki!

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Cuda nowoczesnej medycyny

## Zmiana ludzkiego charakteru — Jak w sensacyjnej powieści

Dziwne rzeczy dzieją się na świecie... Dawniej autor powieści fantastycznych wyprzedzał o setki lat naukę prawdziwą, fantazjował, wymyślał rzeczy niesłychane.

Dziś obserwujemy proces zupełnie odwrotny. To uczeni dystansują

o całą długość toru

wyobraźnię literacką, pokazują jej nowe, dalekie horyzonty.

Na przykład taka „dogodna” postać powieściowa, jak „człowiek o podwójnym

życiu”. Taka historia o jegomości, który w dzień był porządnym urzędnikiem, czy nawet prokuratorem, cenionym za solidarność, mądrość i równowagę. Pisarz kazał mu jednak w nocy,

gdy północ wybiła na wieży,

stawać się nagle lotrem i rzeźmieszkiem. Kraść, zabijać, napadać, ba, ograbiać własne „dziennie” mieszkanie! Któż inny, jak nie twórca powieści kryminalnych, pełny gorącej wyobraźni, mógł podobną postać wymyślić?

Posłuchajmy jednak innej historii — tym razem prawdziwej — historii o pewnym człowieku, który wywołał sensację w świecie medycznym. Człowiek ten był znany w całym Londynie jako awanturnik, pijak i złodziej. Szukał wszędzie sprzeczki i bójki, nie mógł dla swego kłótniowego charakteru nigdzie miejsca zagrać. Był to człowiek typowo aspołeczny,

buntował się przeciwko zwykłym formom współżycia,

typowy „wyrzutek społeczeństwa”, czło-

wiek o chorej moralności.

Nagle coś się zmieniło w tym osobniku. Utracił swą oporną postawę wobec świata, stał się nagle łagodnym i dobrym. Zbadano go. Okazało się, że na przysadce mózgowej wyrósł mu spory guz, duża spuchlizna. Wskutek tej spuchlizny powiększyła się przysadka mózgowa, więcej hormonów dostało się z niej do krwi i one to właśnie działały uspokajająco na instynkty owego awanturnika — udobruchały go wreszcie.

Człowiekowi temu robiono naświetlania promieniami Roentgena, dzięki czemu spuchlizna się zmniejszała. Jednocześnie przybywali do szpitala nowi pacjenci z pogruchotanymi żebrami, a do policji wpływały nowe skargi: to nasz awanturnik z powrotem odnajdywał swe dawne usposobienie. Zostawiono więc spuchliznę w spokoju, aż wróciła do dawnej wielkości i nasz były awanturnik wstąpił do... Armii Zbawienia.

Pomyślmy, co za temat do powieści:

człowiek, któremu można regulować charakter!

„Narzędzie w rękach zbrodniczego uczono!” „Zły profesor nie pozwala puchnąć przysadce mózgowej!” Co za temat do powieści sensacyjnej! Tylko, że nikt by już w takiej historii nie wierzył. To byłoby już przesolone. Na takie fantazje pozwolił może sobie tylko poważna nauka.

Idźmy dalej. Nauka zajęła się pytaniem: dlaczego właściwie jamnik jest łagodny i spokojny, a na przykład buldog pełen temperamentu, złości i niskich instynktów?

Zbadano znów tę przysadkę mózgową pod mikroskopem i stwierdzono, że wygląda ona zupełnie inaczej u jamnika, a inaczej u buldoga. U łagodnej, poskrumionej rasy psów jest część gruczołowa znacznie lepiej rozwinięta, a działa ona widocznie usmierzająco na

wrodzone drapieżne instynkty zwierzęcia, poskramia temperament, poskramia złość, żądze zbrodni.

Już dokonano pierwszych praktycznych prób chemicznej zmiany charakteru aspołecznych, nietowarzystkich, kłójących się ze światem ludzi. Szczególnie u ludzi, którzy nie mogą znaleźć łącznika z bliźnimi, którzy wszędzie wietrzą wroga i tworzą przepaść między sobą a światem, zastrzyki wyciągu z hormonu przysadki mózgowej dawały doskonałe rezultaty. Dlaczego właśnie w tym wypadku, a nie w innym — tego oczywiście nie wiemy. Bądź co bądź wszystko to jest jeszcze poruszaniem się po omacku w tej olbrzymiej tajemnicy, jaką jest dusza ludzka i jej związki z fizjologią. Ale praktyczne wyniki już są.

Ludzie stają się bardziej szczerzy, otwarci, wylazła ze swej skorupy, wchodzi w kontakt z otoczeniem. Zamknięta w sobie wrogość zamienia się na dobroć.

Preparowanie wyciągów hormonalnych jest jeszcze bardzo trudne i kosztowne, rzadko się udaje; ale przecież to dopiero początki.

## Największy skrzypek świata

### Zbiór anegdot o Paganinim — Koncert skrzypcowy na jednej strunie

Mikołaj Paganini... Ileż z tym nazwiskiem wiąże się melodia, ile uwielbienia i ile — bajek...

Tak, bajek. Do powstania ich przyczynił się częściowo sam wygląd zewnętrzny mistrza. „Pięć i pół stopy wzrostu, oblicze blade, pociągłe, włosy długie, w kruczonych kędziarach po barki, w kątach ust brudzy formą wycięcia kontrabasowe przypominające.” — Oto konterfekt Mikołaja, skreślony ręką jednego z współczesnych mistrzów ziomeków, Henryk Heine, w dziele swym pt. „Noce florenckie” pisze, że „fizjonomia Paganiniego była raczej ze świata cieni, aniżeli żyjących”. Inny znów pisarz twierdzi, że „ma ona w sobie znamiona geniuszu, bólu i piekła”.

Na to, że ma w sobie znamiona piekła, zgadzały się tłumy. Wygląd zewnętrzny bowiem Paganiniego i ogromna sprawność rąk w grze sprawiły, że o jego stęskunkach z diabłem mówiono publicznie; byli nawet tacy, co twierdzili, że Paganini i diabeł — to jedno. Widok mężczyzny okropnie chudego, smukłego, o oczach zapadłych gdzieś w głąb głowy, i jarzących się przy tym, twarz o wyglądzie nietoperza, kościaste bardzo dłoń o niespotykanej długości, potrafiące z fantastyczną szybkością odtwarzać melodie, — wszystko to potęgowało w ludziach przekonanie o nadprzyrodzonej mocy Paganiniego. Znalazł się nawet taki, który twierdził, że osobiście, przy zdrowych zmysłach, widział diabła stojącego i ciągnącego smyczek za Paganinim, grającym swój utwór „Le streglie”.

Innego zupełnie przekonania była matka Paganiniego. Jak sam opowiadał, matka przed jego urodzeniem zobaczyła anioła, który zapowiedział jej przyjście największego skrzypka świata.

W to, że Paganini niezwykle był człowiekiem, wątpić nie należy. Już w młodości wrażliwość jego na muzykę była wprost chorobliwa, dźwięk bowiem dzwonów wyciskał małemu Mikołajowi łzy z oczu; będąc pięcioletnim chłopkiem, podobno grał i komponował muzykę kościelną. Rolla, słynny wiołoczelista z Parmy, u którego uczył się Paganini, podziwiał go już w dziesiątym roku życia. Mimo to, że Paganini wielu miał nauczycieli, i to starszych, nie zdążył jakoś przejąć się ich duchem gry. W odtwarzaniu muzyki przebiła zawsze

u Paganiniego własne „ja”, jego duch wybujały, nie ulegający żadnemu wpływowi. W muzyce Paganini był tylko sobą...

Jego gra na skrzypkach była rzeczywiście niezwykła.

Było to na dworze Elizy Baciocchi, siostry Napoleona. Pewnego dnia, wskutek danej obietnicy, zjawił się na koncercie ze skrzypcami o dwu tylko strunach: „g” i „e”. Na takim to instrumentcie wykonał utwór „Scene d'amore”, w którym struna „g” przedstawiała młodzieńca, „e” — dziewczynę. W ten spo-

sób powstała fantastyczna, wprawiająca w niebывале osłupienie słuchaczy, improvizacja skrzypcowa.

A kiedy go raz księżniczka Eliza zagadnęła, czy potrafiłby grać na samej strunie „g”, — skomponował słynne wariacje na temat „Mojżesza” Rossiniego. Kiedy pewnego razu we Florencji spóźnił się na koncert, akompaniatorka chciała podać mu ton dla dostrojenia skrzypiec; Paganini jednakowoż nagli ją, by zaczynała, przypominając późną godzinę. Całą pierwszą część koncertu grali zgodnie, a dopiero po jej ukończeniu nastroił Paganini skrzypce, nastrojone przed tym o cały ton niżej.

Wielkie koncerty europejskie sławę jego utrwaliły i powiększyły. We wszystkich miastach witany był owacyjnie, sale koncertowe zaś z wygórowanymi cenami biletów brane były szturmem. Sława jego znana była w niektórych okolicach i wśród wieśniaków. Kiedy w Monachium miał dawać na dworze królewskim koncert, okoliczni wieśniacy prosili o otwarcie okien sali koncertowej, by choć tak mogli posłuchać gry mistrza. Królowa, dowiedziawszy się o tym, rozkazała wpuścić ich wszystkich na salę.

Kiedy cała Europa gorąco oklaskiwała Paganiniego — Francuzi wątpili w jego geniusz. Paryż miał być końcowym punktem tournée Paganiniego, to też twierdzono, że Paganini boi się paryskich konkurentów. Rzeczywistość jednak pogłoski te rychło usunęła, koncert bowiem paryski sławę Paganiniego tylko spotęgował, tym bardziej, że „konkurencji-wirtuozii” jakoś nie znaleźli się. W podzięce za entuzjastyczne przyjęcie darował Paganini 20 tysięcy lirów na naukę młodego i utalentowanego skrzypkowi, Hektorowi Berlioz, który później zasłynął „Fantastyczną symfonią”.

Za życia uchodził Paganini za skapca. Ale też tylko dzięki „skapstwu” potrafił pozostawić w spadku synowi 2 miliony lirów.

Zachorowawszy na gruźlicę gardła, oeniął w ostatnich latach życia. Umarł w roku 1840 w Nicei, przeżywszy lat 56.



SEDZIWIY GOŚĆ

75-letni emir Machmed Dikks, rządzący w północnej Afryce, odwiedził niedawno Londyn w towarzystwie swoich 2 żon.

## Nowocześni koczownicy

### Za 20 lat prawie wszyscy Amerykanie będą mieszkali w domkach samochodowych

Optymiści spośród statystów amerykańskich wyrachowali, że za lat dwadzieścia, połowa mieszkańców w U. S. A. będzie miała swoje mieszkanie w przyczepce samochodowej i prowadziła żywot cygański, wędrowny.

Przesada? Napewno. Ale już dzisiaj z górą 100.000 ludzi obrabło sobie w U. S. A. tzw. trailer, tj. przyczepny wóz na mieszkanie stałe, wówczas gdy około 400.000 Amerykanów wykorzystuje trailery jako przenośny domek weekend, lub wypoczynny urlopowy.

Jak wielkie rozmiary osiągnęła nowa pasja Amerykanów, jak wielki jest jej zasięg i jak poważnie liczy się z tym zjawiskiem przemysł amerykański, świadczą o tym cyfry: w poszczególnych stanach wydano już około 10.000 ustaw i przepisów w związku z nową instytucją mieszkań ruchomych.

Wynalazca domu na kołach, mr. A. G. Sherman, jest dzisiaj szefem Cove red Waglon Cy, która w roku ubiegłym wyprodukowała w swojej fabryce 20.000 trailerów, co w przeliczeniu na funty wynosi 2 mil. L., czyli 266 milionów fr. Ale obok fabryki Shermana, wobec wielkiego popytu, powstało z górą 400 fabryk tego samego typu, które łącznie z wielkimi fabrykami aut wytwarzają serio i masowo tysiące trailerów. W Anglii znajduje się już dzisiaj 20.000 przyczepnych wozów w użyciu.

Wielkie zapotrzebowanie stworzyło nową gałąź przemysłu, a idąc z postępowaniem czasu i techniki wytwórcy ulepszyli domy na kołach tak dalece, iż obec-

ny, który chce i może wydać na kupno trailera do 10 tysięcy dolarów, otrzymuje trzy lub czteropokojowe mieszkanie na kołach, w którym ma do dyspozycji wszystko, na czym mu nie zbywa w komfortowym apartamencie nowojorskim: światło elektryczne, kąpiel, prysznic, radio, telefon, umeblowanie kompletne etc. etc.

Ale i za skromniejszą sumę 400 do 500 dolarów można nabyć trailer 2-pokojowy, w którym jest wszystko czego i na letnisku nie chce się wyrzec przeciętnie zarabiający pracownik. Każdy posiadacz auta może więc pożegnać się kiedy chce i jak długo chce z miastem, może spędzać swój urlop a nawet wogóle mieszkać z miastem.

Rzecz jasna, iż wielkie plusy takiego rozwiązania kwestii mieszkaniowej pod względem oszczędności, higieny, estetyki, zrobili swoje. To też liczba 500.000 trailerów i ich posiadaczy podwoi się napewno w ciągu roku bieżącego. Ruch ten budzi już teraz niepokój w sferach tzw. kamieniczników amerykańskich, którym w postaci trailera wyrósł groźny konkurent.

Dobra informacja

Starsza pani mężcy przewodnika pyta-

niami:

— W jaki sposób dostały się tutaj te olbrzymie kamienie?

— Lawina je przyniosła.

— A gdzie jest ta lawina?

— Poszła, żeby przynieść nowe kamienie.



„ORZEŁ BIAŁEGO KONIA”

Tak nazywał się zmarły niedawno wódz indyjski ze szczepu Dakota. Zmarły był niezwykle popularną postacią wśród Indian i białych. Był on jednym z najstarszych ludzi świata, liczył bowiem 115 lat.



MODNY KOSTIUM KAPIELOWY

Jane Hamilton, znana artystka filmowa, służy jako model dla najnowszego kostiumu kąpielowego.